ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème CZWARTEK, 3. maja 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 3. Mai 1951 Nr. 103

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en — Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Ku wolnej Polsce

Słowo wolność nabiera specyficznego znaczenia w odniesieniu do spraw polskich. — Pełne najwznioślejszych uczuć i zarazem najgłębszej tragedii przesuwa się przez całą historię polską i wpływa bardzo poważnie na kształtowanie naszego charakteru narodowego.

Krótko po powstaniu państwa polskiego na początku XI. wieku — Polska na wezwanie Papieża — bierze udział w wyprawach krzyżowych, które na celu miały obronę Ziemi Świętej przed zalewem Mahometan. Świeżo ochrzczony naród wysyła swych synów, aby w szeregach międzynarodowych bronili najświętszego miejsca dla każdego chrześcijanina — Grobu Chrystusa.

Od wspaniałego rozkwitu do upadku

Od roku tysiącznego — państwo nasze przechodzi różne koleje. Mamy własne królewskie dynastie panujące, mamy obce — złoty wiek — za króla Zygmunta Augusta doprowadza ówcześnie kraj nasz do najwyższych wyżyn życia kulturalnego.

Naród nasz — aczkolwiek rolniczy, wybija się rycerskością. Tę cechę charakteru wykazujemy i poza granicami kraju, kiedy król nasz Jan Sobieski podąża z wojskiem pod Wiedeń, by tam pomóc militarnie przy odparciu Turków — bronić Europy zachodniej i chrześcijaństwa przed zalewem innowierców. Godne podkreślenia jest głębokie zrozumienie nie tylko własnych lecz i ogólnych interesów Europy. Różne źródła historyczne różnie naświetlają pomoc polską w bitwie pod Wiedniem, jedne umniejszają jej znaczenie, drugie przypisują jej wielką wagę — faktem jest, że szala zwycięstwa nad Turkami przeważyła się na korzyść napadniętych, dopiero od udziału w bitwie wojska polskiego. Na pamiątkowej tablicy w katedrze św. Stefana w Wiedniu wymienione jest imię Jana Sobieskiego — króla Polski jako jednego z obrońców Wiednia.

Lata mijają, może brak silnej dynastii jak Piastów czy Jagiellonów, może wpływy wydarzeń dziejowych, rozgrywanych na zachodzie Europy, może nowe prądy przenikające kulturę — rozluźniły zwartość naszego narodu. Wybujałe życie osobiste arystokracji z dala od spraw państwowych doprowadziło do najtragiczniejszego momentu w dziejach Polski — pierwszego rozbioru naszego kraju (1772) przez wielką trójkę sąsiadów: Niemcy, Austrię i Rosję.

Konstytucja 3. Maja — źródłem ducha wolności

I w tych najsmutniejszych latach słowo wolność w narodzie naszym nabiera nowego kolorytu, gdyż nie obca, lecz własna wolność, bezpieczeństwo własnej zagrody, zostaje nie tylko zagrożone lecz pogwałcone.

Garstka patriotów przy boku młodzieży za wszelką cenę chcą ratować ojczyznę od dalszego rozkładu wewnętrznego, nad którym „gorliwie" pracują „agenci carów i kaizerów".

Ks. Skarga, Kołłątaj, Wysocki, Mochnacki — oto świeczniki mózgu i serca polskiego. Przy ich współpracy powstaje wiekopomne dzieło, Konstytucja 3 Maja. Wprowadzona w życie miała ona i mogła naprawić Rzeczpospolitą, mogła przywrócić Polsce nawet dawną jej świetność; — niestety — drapieżni sąsiedzi w obawie przed szybką naprawą naszych rządów, silni militarnie, przystępują do dalszych rozbiorów, a Konstytucja, ten wielki duch Wolności, żyje tylko w sercach Polaków, a na zewnątrz zostaje martwą literą. Trzy „czarne orły" rozdarły granice nasze, skreśliły nas z karty Europy, przestaliśmy istnieć jako samodzielne państwo — lecz polski duch, podlewany cudownym eliksirem jaki dała Konstytucja, żył i tężał.

Wielka emigracja a przyrzeczenia mocarstw zachodnich

W tych czasach powstaje pierwsza emigracja późniejszych królów ducha i oręża.

A jaki był owoc tej emigracji, której jednym z największych ognisk była Francja i jej Paryż? Tutaj działały takie wielkości świata kulturalnego, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Szopen...

Jedni piórem dają znać światu o tej wielkiej niesprawiedliwości dziejowej, jaka odegrała się na naszej ziemi — inni, jak Poniatowski, Dąbrowski i Pułaski walczą pod obcymi sztandarami z hasłem „Za waszą wolność i naszą", chcąc krwią swą przelaną na obcych ziemiach przypieczętować gwarancje mocarstw zach. zwrócenia nam wolnej Polski ze starymi granicami.

Przyrzeczeń tych wobec Polski nie dochowano. Wspomnienia w historii świata o waleczności żołnierza polskiego i mazurek Dąbrowskiego — oto wszystko, co nam pozostało z tych lat przepełnionych nadzieją szybkiego powrotu do wolnej ojczyzny.

Fanatyzm w patriotyzmie

Polacy w kraju, w latach wielkiej niewoli, która przeciągnęła się do 150 lat, prześladowani w najokropniejszy sposób, w tajnych związkach studenckich i organizacjach jednoczą się i nie załamują na duchu. Rusyfikacja i germanizacja postępują bardzo opornie. Mimo wysokich kar więziennych i pieniężnych, likwidacyj majątków prywatnych tylko za podkreślanie polskości i uczuć narodowych — patriotyzm osiąga granice fanatyzmu, czego dowodem są powstania: kościuszkowskie, listopadowe i styczniowe.

Wbrew głosowi rozsądku — garstka uzbrojonych zapaleńców chce przeciwstawić się ciemiężcom, wywołując i w narodzie samym głosy skargi i żalu, za narażanie kwiatu młodzieży na zupełne wyniszczenie. Zbyt silne było jednak pragnienie wolności i ono musiało znaleźć swe ujście chociażby w samobójczych odruchach. Nic nie mogło ugasić tego wielkiego i świętego zapału.

Tęsknota tułacza

Powstania nie dały nam pozytywnej korzyści, a tym więcej nie dały upragnionej wolności. Przeciwnie, obostrzono prześladowania, przepełniały się więzienia, wzrastały szeregi kibitek — nie mniej, krew przelana dawała znać światu, że „Jeszcze Polska nie zginęła" i ona była nasieniem przyszłej „Młodej Polski".

Lata pełne trudu, tułaczki, nie rzadko najskrajniejszej nędzy materialnej, nie odsunęły dawnych emigrantów od jednego celu, jakim było wywalczenie wolnej Ojczyzny. Nostalgia, która wżerała się w ich dusze, dopomogła stworzyć wiekopomne dzieła — perły literatury polskiej — żywe do dziś.

Wytęskniona Polska jeszcze długo kazała na siebie czekać.

Zmartwychwstanie

Własnymi pięściami nie mogliśmy przerwać otaczającego nas pierścienia niewoli, obiecanki innych mocarstw utonęły w morzu zapomnienia, dopiero pierwsza wojna światowa, zakończona pokojem wersalskim, przywróciła Polsce niepodległość.

Kraj zwrócono nam w bardzo opłakanym stanie. Odbudowanie Polski, mimo najwyższych wysiłków nie mogło doprowadzić nas, jeszcze cywilizacyjnie do poziomu Zachodu, a tym więcej nie zdążyliśmy otoczyć kraj nasz murem obronnym. Niemcy zawistnym okiem obserwowali dokładnie rozwój kraju poza Zbąszyniem i Bytomiem. Mieliśmy zbyt wielkie „ugory" do uprawiania w każdej dziedzinie życia, zrozumiałe jest zatem dla każdego Polaka, że militarnie niepodobieństwem było, bez natychmiastowej pomocy obcej, odeprzeć zdradziecki napad armii, uzbrojonej w najnowocześniejszą broń, ilościowo przewyższającej nas kilkakrotnie.

Kraj bez Quislingów

Naród — podczas drugiej wojny światowej i przeszło 5 lat trwającej okupacji, gnębiony zupełnie nowymi, zwyrodniałymi metodami, nie załamał się i zdał egzamin celująco ze swych uczuć narodowych i silnej postawy patriotycznej. Nie zastraszyły nas kominy Oświęcimia i Majdanka, nie poszliśmy na żadne „targi", pozostaliśmy do końca okupacji „krajem bez Quislingów".

H. Trz.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Eksplozja zbiornika gazowego w gimnazjum amerykańskim

30 rannych

MARYVILLE. — Zbiornik gazowy eksplodował onegdaj w odległości kilka m. od sypialni w gimnazjum dla dziewcząt w Maryville (Missuri). Mur sypialni został zniszczony i wybuchł pożar. Olbrzymi snop płomieni wzniósł się na wysokość kilkuset metrów, wywołując panikę w mieście i jego okolicach. Wybuch był bardzo silny i wywołał wstrząs w całym mieście..

Trzydzieści uczennic odniosło rany lub poparzenia, a 17 z nich umieszczono w szpitalu.

139 rannych w Wiedniu wskutek wykolejenia się tramwaju

WIEDEŃ. — Tramwaj wiedeński wywrócił się onegdaj na skręcie ulicy, jadąc z szybkością 60 km. na godzinę. 139 osób doznało obrażeń. Stan 24 z nich jest poważny. Wypadek miał wydarzyć się na skutek zerwania się hamulców.

Zgromadzenie Nar. uchwaliło reformę wyborczą

339 głosami przeciw 251

Jest nadzieja, że Rada Republiki przyjmie projekt w tym samym brzmieniu

Paryż. — Zagadnienie reformy ordynacji wyborczej, które od kilku miesięcy zajmowało jedno z pierwszych miejsc w życiu politycznym Francji, wydaje się obecnie być bliskie rozwiązania. We wtorek nad ranem Zgromadzenie Narodowe 339 głosami przeciw 251 uchwaliło rządowi zaufanie, zatwierdzając tym samym nowy rządowy projekt zmiany ordynacji wyborczej w brzmieniu uchwalonym w sobotę.

Komisja senatorska rozpatrzy projekt w środę rano. Dyskusja nad projektem w Radzie Republiki ma rozpocząć się jeszcze przed końcem bieżącego tygodnia. Zdaniem obserwatorów, Rada Republiki tym razem zatwierdzi projekt, ze względu na znaczną większość, jaką uzyskał w Zgromadzeniu Narodowym.

Zgromadzenie Narodowe ustala w środę program prac na najbliższe dni, który obejmie m. innymi uchwalenia dalszych budżetów, reformę zasiłków rodzinnych, co do których zgodzono się tymczasowo na podwyżkę o 25 proc., i wyznaczenie terminu wyborów po ostatecznym przyjęciu reformy wyborczej.

★

Reżim czechosłowacki zażądał zamknięcia konsulatu Francji w Pradze

Praga. — Reżim czechosłowacki zażądał zamknięcia konsulatu Francji w Pradze. Konsul p. Rivière oznajmił wobec tego, że od 2. maja Ambasada Francji przejmuje sprawy konsulatu.

★

Nowy Jork obchodzi 2.000-lecie Paryża

NOWY JORK. — 2.000-lecie Paryża będzie obchodzone także w Nowym Jorku. Wielkie magazyny nowojorskie urządzą wystawy luksusowych artykułów, importowanych z Francji. P. Bonnet, żona ambasadora Francji, wyznaczy nagrodę za najpiękniejszą wystawę.

Zwycięska wyprawa wojsk francuskich w Indochinach

1.200 komunistów poległo 5.000 dostało się do niewoli

SAIGON. — Gen. de Lattre de Tassigny ogłosił komunikat, donoszący o udaniu się operacyj wojskowych na południowy - zachód od Hajfongu. Wojska francusko - vietnamskie odebrały Viet-Minhowi 400 wiosek. W 12 godzinach nieprzyjaciel stracił 1.200 ludzi w zabitych, a 5.000 wzięto do niewoli. 200 tys. ludności oddało się pod opiekę wojsk francusko - vietnamskich.

★

Antracyt z Indochin

LE HAVRE. — Zawinął tutaj statek, przywożący z Tonkinu pierwszy od czasów wojny ładunek antracytu.

:-:

2. maja zbiera się Rada Europy

Paryż. — W dniu 2. maja br. zbiera się Komitet Ministrów Rady Europy. W obradach wezmą udział ministrowie 15 państw członkowskich. Minister Morrison wystąpi poraz pierwszy jako minister spraw zagranicznych Anglii. Przybędzie również kanclerz Adenauer, jako minister spraw zagr. Niemiec zachodnich.

:-:

Ks. Prymas Wyszyński w drodze do Polski

WATYKAN. — W dniu 1. maja br. opuścił Watykan, udając się do Polski, Ksiądz Arcybiskup Stefan Wyszyński. Towarzyszą mu biskup łódzki, ksiądz Klepacz oraz sekretarz osobisty, ksiądz Baraniak.

W czasie czterotygodniowego pobytu w Stolicy Apostolskiej Ks. Prymas przedstawił Jego Świątobliwości, papieżowi Piusowi XII. położenie Kościoła w Polsce.

Po tej wizycie nie wydano w Watykanie żadnego komunikatu. W kołach watykańskich podkreśla się, że Stolica Apostolska nie zajmuje stanowiska wobec układu, jaki zawarła w roku ubiegłym wyższa hierarchia Kościoła katolickiego z reżimem warszawskim.

W Watykanie oczekuje się bliskiego przyjazdu Ks. Kardynała Sapiehy z Krakowa.

Ks. Kardynał Sapieha ma wziąć udział w uroczystościach związanych z kanonizacją papieża Piusa XI., za pontyfikatu którego sprawował wiele ważnych misyj w imieniu Stolicy Apostolskiej.

Uroczystości katolickie we Francji

CHARTRES. — W dniu Wniebowstąpienia, ks. kardynał Liénart. w obecności licznych biskupów, będzie przewodniczył w Chartres wielkiej uroczystości maryjnej. Uroczystość ta zakończy się procesją po mieście.

QUEMPER. — Od 3 do 5 sierpnia odbędzie się wielka uroczystość bretońska w Ste-Anne d'Auray. Wszystkie parafie bretońskie wezmą udział w uroczystości w celu uczczenia swej świętej patronki, a ludność bretońska wystąpi w typowych strojach ludowych.

PARYŻ. — Od 6 do 9 lipca odbędzie się przy udziale „Pax Romana" V Międzynarodowy Kongres Lekarzy Katolików. Głównym tematem obrad będzie następujące zagadnienie: „Lekarz katolicki wobec zagadnienia rozwoju świadomości dziecka".

PARYŻ. — Dnie studiów zorganizowane przez Pomoc Katolicką („Secours Catholique") dla kapelanów i odwiedzających więzienia cieszyły się w roku bieżącym powodzeniem. Było obecnych 600 kongresistów, a w tej liczbie dużo cudzoziemców. W bieżącym roku kongresiści zastanawiali się nad sprawą ważności czynników moralnych i duchownych w podźwignięciu moralnym uwięzionych.

:-:

Pięcioro dzieci uratowanych z płonącego domu

ST. ETIENNE. — Przegrzany aparat do ogrzewania wody, spowodował onegdaj pożar na strychu domu przy ulicy Riche-Landiere. Ogień przerzucił się na mieszkanie profesora liceum, który spoczywał jeszcze wraz z pięciorgiem dzieci. Dzięki szybkiej pomocy straży pożarnej oraz sąsiadów, uratowano wszystkich.

PARYŻ. — Rodiostacja paryska w ramach słuchowiska 1-majowego nadała we wtorek wieczorem „Pieśń Rycerzy" w wykonaniu dwóch górników polskich z północnej Francji, pod batutą dyrygenta Zygmunta Koralewskiego.

W ślad za decyzją Izby niższej Parlamentu

Senat perski uchwalił natychmiastowe przejęcie „Anglo - Irańskiego T-wa Naftowego"

Z chwilą podpisania przez szaha, ustawa stanie się prawomocną

Teheran. — Zgodnie z przewidywaniami, senat perski uchwalił prawie jednogłośnie ustawę o natychmiastowym przejęciu przez państwo przemysłu naftowego w Iranie. Chodzi tutaj o Anglo - Irańskie Towarzystwo Naftowe. Według obserwatorów z Teheranu, niektórzy senatorowie wystąpili z początku przeciwko projektowi tej ustawy, jednakże po interwencji nowego premiera, dr. Mossadegh, wypowiedzieli się za wnioskiem rządowym.

We wtorek premier perski oświadczył, że umowa między Iranem o Anglo-Irańskim Towarzystwem Naftowym z roku 1935 nie może mieć ważności, gdyż została jakoby zawarta pod przymusem.

Premier Mossadegh odbył też we wtorek półgodzinną rozmowę z ambasadorem sowieckim w Teheranie.

Podkreślił on dalej, że W. Brytania nie może się zgodzić ze stanowiskiem Iranu w sprawie zagłębia naftowego w rejonie Abadanu.

Rząd brytyjski próbuje jeszcze interweniować bezpośrednio u szaha, ale wobec jednomyślności Parlamentu perskiego, wątpliwym jest, aby krok ten przyczynił się do opóźnienia wejścia w życie ustawy o przejęciu przemysłu naftowego.

★

Min. Morrison o decyzji Parlamentu perskiego

LONDYN. — Na posiedzeniu brytyjskiej Izby Gmin we wtorek rozpatrywano sytuację w Iranie. Min. Morrison oświadczył, że decyzja ta oznacza pogwałcenie umowy z 1935 roku.

★

Wypadek czy sabotaż?

Pożar w kopalni nafty w Persji

TEHERAN. — Na terenie jednej z kopalń „Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego", około 150 km na północ od Abadanu wybuchł we wtorek pożar. Istnieją przypuszczenia, że pożar ten jest dziełem zbrodniczej ręki.

Chora matka popełniła samobójstwo wskoczywszy do studni wraz z dzieckiem

Le Mans. — Trzydziestoletnia żona ogrodnika, Adeta, chorowała od dłuższego czasu na neurastenię. Onegdaj, w czasie nieobecności męża wskoczyła do studni wraz z 5-letnim synkiem, Michałem. Powróciwszy do domu około godz. 13., ogrodnik zastał dom pusty. Nie znajdując nigdzie żony ani dziecka, na widok odkrytej studni, tknięty przeczuciem, wezwał straż pożarną. Przeszukano studnię i wydobyto z niej zwłoki nieszczęśliwej matki oraz dziecka.

:-:

Według Drew Pearson'a

Kreml przeprowadza czystkę w sowieckich sztabach wojskowych

NOWY JORK. — Według dziennikarza amerykańskiego Drew Pearson'a, Politbiuro przeprowadza obecnie gruntowną czystkę w sztabach sowieckich.

Twierdzenie to zgadza się z tym co pisała niedawno moskiewska „Prawda" na temat śmierci całego szeregu sowieckich generałów.

Według amerykańskiego dziennikarza, generałowie ci zostali poprostu zlikwidowani przez bezpiekę.

Po ciężkich stratach komuniści cofnęli się

Od ognia artylerii poległo w poniedziałek 1.000 komunistów. — Samoloty O.N.Z. zniszczyły 600 pojazdów

Tokio. — Komunikat kwatery głównej generała Ridgway'a doniósł 1. maja br., że komuniści wskutek ciężkich strat przerwali w poniedziałek ofensywę. Wojska O.N.Z. zmasowały znaczną ilość artylerii i wojsk pancernych w zachodniej Korei dla odparcia ewentualnych nocnych ataków chińskich i północno - koreańskich na Seul.

We wtorek na całym froncie na Korei była ożywiona akcja patrolowa.

Na północ od Seulu artyleria aliancka zadała ciężkie straty komunistom, którzy stracili ponad 1000 żołnierzy i wycofali się. Natomiast do większych walk doszło we wschodniej Korei, gdzie w wyniku wzrastającego nacisku komunistów oddziały alianckie cofnęły się na lepsze pozycje, jednakże na północ od 38. równoleżnika.

Artyleria 8. armii oraz lotnictwo bombardowały zgrupowania chińskie na północ od Seulu. Lotnictwo wyśledziło znaczne konwoje komunistyczne na pograniczu z Mandżurią, razem około 3000 pojazdów i zniszczyło około 600.

We wtorek pojawiło się nad pograniczem Mandżurii 25 komunistycznych myśliwców typu „Mig-15". W wyniku walk z amerykańskimi pościgowcami 4 samoloty komunistyczne zostały uszkodzone.

★

Zawieszenie prób ugodowych wobec Chin

LAKE-SUCCESS. — Przewodniczący Komisji Dobrych Usług ONZ, dr. Entezam oświadczył w poniedziałek, że Komisja poniechała dalszych kroków, celem porozumienia się z rządem pekińskim, gdyż reżim Mao Tse Tunga wyraźnie uchyla się od rokowań z O.N.Z. w sprawie znalezienia pokojowego sposobu załatwienia konfliktu koreańskiego.

* * *

LAKE-SUCCESS. — Przedstawiciele 12 państw azjatycko - arabskich postanowili również przerwać dalsze zabiegi porozumiewawcze ze względu na dotychczasowe niepowodzenia i trudności, czynione przez Pekin.

Pekin skonfiskował majątek „British Asiatic Petroleum"

HONG-KONG. — Premier chińskiego rządu komunistycznego, Chou En Lai zapowiedział skonfiskowanie całego majątku firmy „British Asiatic Petroleum Company", znajdującego się na terenie Chin.

Jest to pierwszy wypadek, że komuniści chińscy konfiskują własność brytyjską. Wydaje się, że chodzi tu o represje za skonfiskowanie przez władze Hong-Kongu naftowca „Yunghao".

„British Asiatic Company" posiada swoje instalacje w kilku punktach terytorium Chin. Najważniejsze znajdują się w rejonie Szanghaju i Tientsinu.

Obchody 1-majowe miały charakter robotniczy w demokracjach a wojskowy za żelazną kurtyną

W Hiszpanii mimo zakazów strajkowano w Barcelonie, a w reszcie kraju rozdawano ulotki

Dzień 1. maja obchodzono w całym świecie z dużą okazałością, lecz charakter uroczystości był inny w państwach za żelazną kurtyną niż w demokracjach.

W Warszawie, w Moskwie i Pekinie pierwsze skrzypce grali generałowie komunistyczni, a na czele wysuwały się parady wojskowe.

W demokracjach robotnicy niekomunistyczni żądali przywrócenia pełnych praw robotnikom i ludom za żelazną kurtyną w myśl odezwy, jaką wydała centrala wolnych związków zawodowych.

★

Święto pracy we Francji

PARYŻ. — Dzień 1. maja był w całej Francji dniem wolnym od pracy, za wyjątkiem dla części pracowników, zatrudnionych w zawodach, wymagających dyżuru świątecznego. Wezwanie do strajku, skierowanego przez CGT do kolejarzy i szoferów autobusów, nie znalazło posłuchu.

Pracownicy wykorzystali 1. maja przede wszystkim do odpoczynku po pracy.

Główne manifestacje pierwszomajowe odbyły się w Paryżu. Na prowincji pracownicy uczestniczyli w zebraniach, zwołanych przez organizacje syndykalne, zwłaszcza w wielkich miastach, jak Lille, St. Nazaire, Angers, Strasburg, Tuluza i Marsylia. W miastach tych odbyły się po dwie manifestacje, jedna, zorganizowana przez CGT, a druga przez inne syndykaty, łącznie z F.O.

W Maubeuge (Nord) doszło do starć z policją, ponieważ w pochodzie CGT niesiono tablicę z napisami, wbrew zakazowi policji. Są liczni ranni. 15 Algerczyków aresztowano.

W Paryżu, jak każdego roku, w manifestacji zorganizowanej przez CGT udano się od Bastylii do Placu Narodu. Uczestniczyli w nim Henaff, Duclos, Frachon, Cachin, Marty itd. W pochodzie niesiono tablice z komunistycznymi hasłami propagandowymi. O godz. 15.30 przeleciały nad pochodem dwa samoloty turystyczne, zrzucając ulotki przeciwkomunistyczne.

Krótko przed godz. 18. doszło na Fbg Ste Antoine do starcia między algerskimi uczestnikami pochodu skrajnej lewicy a policją. Jest kilku rannych po obu stronach.

Przywódca komunistyczny, Benoit Frachon, wygłosił na zakończenie manifestacji przemówienie, w którym podniósł znane, komunistyczne hasła „pokojowe" i wezwał zebranych do złożenia przysięgi, że w żadnym wypadku nie będą walczyć przeciw Rosji.

★

Gen. de Gaulle rozpoczął kampanię wyborczą

PARYŻ. — R.P.F. zorganizowało manifestację pierwszomajową w Lasku Bulońskim. Generał de Gaulle wygłosił przemówienie, rozpoczynając nim kampanię wyborczą. Przywódca R.P.F. oświadczył, że zmiana reżimu jest konieczną ze względu na to, że zdaniem jego, system partyj zawiódł. Generał mówił następnie, jak po Wyzwoleniu dał komunistom możność włączenia się do wspólnoty narodowej, czego nie uczynili i są obecnie groźbą Francji. Generał wezwał ponownie do zespolenia kapitału i pracy. Ostatnią część swojego przemówienia poświęcił gen. de Gaulle polityce międzynarodowej i domagał się mianowania Francuza na stanowisko naczelnego wodza wojsk zachodnio - europejskich.

★

Obchody pierwszo-majowe w świecie

WASZYNGTON. — Dzień 1. maja upłynął w Stanach Zjednoczonych pod znakiem poważnych akademii w dniu Święta Pracy. Robotnicy zrzeszeni w wielkich centralach Amerykańskiej Federacji Pracy i C.I.O., grupujących razem około 14 milionów robotników przemysłowych, górników, kolejarzy, pracowników samochodowych i transportowych zorganizowali wielkie pochody uliczne i manifestacje na placach publicznych i w lokalach związkowych.

Przewodniczący A.F.P., William Green wydał specjalną odezwę do robotników za „żelazną kurtyną", wzywając ich do oporu i zwalczania dyktatury policyjnej, oraz komunizmu, który jest największym wrogiem ludzkości, pokoju i wolności.

Odezwa Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych

Paryż. — Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych, skupiająca ponad 53 miliony robotników z 60 krajów wezwała robotników, by walczyli solidarnie przeciwko niewolnictwu, głodowi i nędzy. Odezwa apeluje, by świat pracy poparł wysiłki O.N.Z., dążącej do zapobieżenia agresji oraz odbudowania pokoju w świecie. Odezwa domaga się zawarcia traktatów pokojowych z Austrią i Japonią oraz zwolnienia setek tysięcy jeńców wojennych, trzymanych dotychczas przez Rosję.

Zwracając się do robotników za „żelazną kurtyną" Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawod. przypomina, że nie zapomniała o milionach robotników wyzyskiwanych oraz więzionych w nieludzkich obozach pracy przymusowej w Rosji oraz w państwach satelickich. Odezwa podkreśla wkońcu, że dyktatorzy wygnali wolność i grożą pokojowi świata. Dlatego wszyscy robotnicy winni bronić swych zdobyczy oraz domagać się wolności i prawdziwych zasad demokracji.

★

Dwa obchody w Berlinie

W Berlinie odbyły się uroczystości pierwszomajowe w strefie zachodniej i wschodniej. Amerykańska C.I.C. i francuska F.O. były reprezentowane w strefie zachodniej. Ze strony francuskiej był obecny p. André Philip. Przemówienie wygłosił burmistrz Reuter.

W strefie wschodniej patronował obchodowi gen. Czujkow, dowódca wojsk sowieckich. Mówcy atakowali rząd w Bonn oraz wysuwali żądanie przeprowadzenia referendum w sprawie uzbrojenia Niemiec.

W Wiedniu odbyły się również dwie manifestacje, komunistyczna i socjalistyczna.

W Hiszpanii wydano nadzwyczajne zarządzenia bezpieczeństwa.

★

We Włoszech

Rzym. — Liczne manifestacje odbyły się we Włoszech. W Neapolu doszło do starć. Kilka osób jest rannych. Żandarmeria użyła bomb łzawiących.

★

Obchody 1-majowe za „żelazną kurtyną"

MOSKWA. — W Moskwie na Placu Czerwonym marsz. Stalin przyjął defiladę wojskową. Obecni byli zagraniczni attachés wojskowi oraz dyplomaci akredytowani w Moskwie.

W przemówieniu marsz. Wasilewski zaatakował USA, oskarżając je jakoby przygotowywały nową wojnę światową.

W Budapeszcie min. obrony Parks atakował reżim w Jugosławii. W Belgradzie szło kilka tysięcy ludzi za wojskiem. Premier Gottwald wezwał w Pradze do zajęcia jeszcze bardziej stanowczej postawy po stronie Rosji Sowieckiej.

★

Cyrankiewicz i Rokossowski atakowali Zachód

WARSZAWA. — Uroczystości pierwszomajowe w Polsce posłużyły premierowi reżimu warszawskiego, Cyrankiewiczowi za okazję do podjęcia ataków na państwa zachodniej Europy, w szczególności na politykę Stanów Zjedn. Cyrankiewicz dowodził, jakoby USA zbroiły siebie i inne państwa zachodnioeuropejskie do wojny. Cyrankiewicz występował również przeciwko paktowi atlantyckiemu.

Ataki na państwa zachodnie podjął również sowiecki namiestnik w Polsce K. Rokossowski, który zapowiedział, że armia reżimowa w Polsce będzie całkowicie zorganizowana na wzór sowiecki. W razie zaś wojny, armia ta wraz z czerwoną armią wystąpi przeciwko Zachodowi.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Wyścigi w werbowaniu członków

między „Zjednoczeniem Polskich Uchodźców w Niemczech", a „Funduszem Polskim" o — fundusze!

Obserwując „prace" naszych rodaków spod znaku grajdołka londyńskiego, często człowiek musi rumienić się, że nosi tę samą co oni nazwę Polaka i że zalicza się tak samo jak oni do uchodźtwa politycznego. Panowie ci ogarnięci ambicją rządzenia, nie przebierają w środkach i często przemawiają w imieniu Polaków tych, którzy ich do tego ani upoważnili, ani nie prosili. Tworzą różne Związki, Zjednoczenia, Fundusze, Skarby **po to li tylko, aby wybierać się nawzajem na prezesów, sekretarzów i skarbników, aby mieć służbowe auto, tytuł no i fundusz, powstały ze składek członków.** Wszystkie ich poczynania są zazwyczaj owiane wielkimi hasłami altruizmu. Występują zawsze jako reprezentacja wszystkich Polaków" — a różnią się jedynie od siebie tym, że jedni namawiają naiwnych do płacenia składki 10 fen., inni natomiast 20 fen.

Chęć posiadania więcej członków, a tym samym i większego wpływu kasowego popycha ich często do wzajemnej walki. W werbowaniu członków często podobni są do handlarki zachwalającej swój towar i wykrzykującej głośno „do mnie panowie, do mnie!"

Aby nie być gołosłownym, przytoczę kilka dosłownych wyjątków z artykułów umieszczonych w „Polaku" lub też w okólnikach i pismach przesyłanych do ośrodków polskich.

A oto co pisze „Polak" w nrze 8 z dnia 22 lutego 1951 roku w artykule p.t. „Potrzebna i nie do zastąpienia **organizacja Funduszu Polskiego"**: ....„Fundusz Polski jest jedyną organizacją tkwiącą korzeniami w obozach, znającą z najbardziej bezpośredniej obserwacji ich potrzeby"...

W okólniku Nr 1/51 między innymi ten sam Fundusz Polski pisze: „w związku z tym zwracamy się do wszystkich komitetów i gromad i poszczególnych członków, aby zechcieli jak najbardziej zwiększyć wysiłki w celu uaktywnienia działalności gromady i przyjścia z jak największą pomocą materialną".

Mimo tego, że Fundusz Polski powołuje się, że jest organizacją samopomocy wszystkich Polaków w Niemczech bez względu na odchylenia polityczne, została w ostatnim czasie powołana do życia **druga również „niezastąpiona,** ogólna reprezentacja" Polaków na terenie Niemiec pod szumnym hasłem „Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech".

A oto, co pisze usłużny „Polak" w nrze 13 z dnia 29 marca 1951 roku o tej nowej organizacji w art. p.t. „Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech": ...„Werbowanie członków do tej nowej organizacji odbywać się będzie do dnia 15 kwietnia. W poszczególnych ośrodkach polskich czynne są już komisje, które przyjmują zapisy, udzielając równocześnie wszelkich bliższych wyjaśnień. Wszyscy kandydaci wpłacają tytułem wpisowego jednorazowo 20 fen. Składka miesięczna wynosić będzie również tyle samo. O doniosłości istnienia takiej organizacji, która dbać będzie o żywotne interesy Polaków w Niemczech nie potrzebujemy przekonywać, gdyż zdaje sobie z tego sprawę każdy Polak, przebywający na tutejszym terenie"...

I oto do czego dochodzi. **Organizacje te zaczynają się kłócić między sobą w walce o pierwszeństwo, o chęć werbowania pod swoje „opiekuńcze skrzydła" jak najwięcej płatników.**

Zagniewany „Fundusz Polski" pisze do Komitetów Gromad Funduszu Polskiego w bryt. strefie okup. Niemiec dnia 4. 4. 1951 roku następujące pismo:

„Doszło do naszej wiadomości, że osoby odwiedzające obozy DP w związku z werbowaniem członków do nowej organizacji „Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech" niejednokrotnie rozpowszechniają wiadomość że Fundusz Polski jest już, względnie w najbliższym czasie będzie zlikwidowany. Wiadomości te są bezwzględnie kłamstwem i w wypadkach dalszego rozsiewania podobnych bredni, należy osobnikowi takiemu dać odpowiednią odprawę".

„Zarząd Funduszu Polskiego, łącznie z innymi organizacjami przystąpił do organizowania **„naczelnej organizacji polskiej na terenie Niemiec"** i w tym celu członkowie zarządu będą odwiedzać wszystkie gromady w ośrodkach, w celu doręczenia odpowiedniego materiału, potrzebnego do werbowania członków i wyjaśniania, w jaki sposób należy do tego przystąpić, ale akcja ta nie oznacza w żadnym wypadku likwidacji naszej organizacji, która, przeciwnie, cieszy się z każdym dniem większym uznaniem wśród społeczeństwa.

W związku z powyższym prosimy, do czasu odwiedzenia Panów przez naszego członka Zarządu Głównego nie rozpoczynać żadnej akcji dotyczącej werbunku członków do Z.P.U., a tymbardziej przyjmowania jakichkolwiek materiałów od osób, które nie są przez nas do tego upoważnione".

Nie macie się Panowie z „Funduszu Polskiego" czego obawiać, że Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech zwerbuje do swej „niezastąpionej" organizacji wielu członków. Niestety nie zwerbujecie ich też i Wy, chociaż piszecie, że organizacja wasza cieszy się z każdym dnie uznaniem wśród społeczeństwa.

Większość społeczeństwa na terenie Niemiec już przejrzała na oczy, dość ma „opiekuńczych" organizacji. **Zna dobrze dotychczasowych opiekunów, z których niejedni za to opiekuństwo pokupili sobie kamienice.**

Chcecie się koniecznie opiekować, to chętnie na to się zgodzimy. Pracy dla społeczeństwa na terenie obozu jest wiele. **Uczcie analfabetów czytać i pisać, organizujcie kursy języka polskiego, zwalczajcie pijaństwo, twórzcie biblioteki, uczcie ludzi zawodu** (jeżeli sami potraficie) — **a wtenczas przyjmiemy was z otwartymi rękoma.** Lecz czy do tej pracy trzeba tworzyć „Fundusze" i „Zjednoczenia"?

Zastanówcie się Panowie „Opiekunowie" nad swymi krokami. Przestańcie wyłudzać pieniądze od społeczeństwa, nie straszcie ludzi tym, że „jeżeli nie złożą 10 fen. na Fundusz, to nie będą mogli zaliczać się do grona Polaków".

A już zupełnie śmieszne jest stanowisko Z.P.U.W. Dba ono rzekomo o „faktyczne dobro tych, którzy zmuszeni są do pozostania w Niemczech, ma się ono stać „ogólną reprezentacją Polaków na terenie Niemiec Zachodnich" — a „Polak" Nr 13 z dnia 29. 3. 1951 w art. p.t. „Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech" pisze:

...„Z.P.U.W. ma być organizacją obejmującą wszystkich Polaków, którzy po zakończeniu działalności IRO pozostaną w Niemczech i którzy stoją na gruncie niepodległościowym, uznając legalne władze Rzeczypospolitej Polskiej na obczyźnie, przebywające w Londynie".

I to wy panowie spod znaku zbankrutowanego sanacyjno - masońskiego „rządu" Zaleskiego macie odwagę pisać, że dbacie o dobro Polaków. Czy to jest dobroczynna taka organizacja, do której chcąc należeć trzeba koniecznie być legalistą? **Czy ludzie o prawdziwych sercach altruisty chcący drugiemu dopomóc pytają się o poglądy polityczne?**

W jakim więc celu powołaliście do życia wasze Z.P.U.W.?

Roch.

Walka o bezpieczeństwo pracy w amerykańskich fabrykach

Nowy Jork. — W fabrykach amerykańskich jest prowadzona coraz to skuteczniejsza walka o bezpieczeństwo pracy, prowadzona przez samych pracowników. Prawie co tygodnia są rozlepiane w lokalach fabrycznych liczne afisze, przypominające robotnikom jak wielkie znaczenie dla nich przedstawia zastosowanie odpowiednich metod pracy, które im dadzą całkowite bezpieczeństwo. Kampania ta obejmuje również wyświetlanie odpowiednich filmów, rozdawanie broszur i ogłaszanie artykułów w dziennikach i przeglądach przedsiębiorstwa.

Ku wolnej Polsce

(Dokończenie ze str. 1)

Jak inaczej i wręcz ponuro wygląda postawa społeczeństwa polskiego obecnie w kraju — pozornie tylko wolnym!

Nie sądźmy wszystkich jednakowo

Nie bądźmy zbyt wcześnie sędziami naszych braci, z musu podporządkowujących się przepisom „czerwonego okupanta" i nie podciągajmy wszystkich z poza „żelaznej kurtyny" pod wspólny mianownik Bierutów, Rokossowskich i Cyrankiewiczów. Naród, o takiej wspaniałej tradycji wolnościowej, nie spodli się i nie stanie się krajem sługusów Kremla. Szereg fikcyjnych procesów politycznych, prześladowanie duchowieństwa, są najlepszymi dowodami, jak trudno jest znaleźć prawdziwych przestępców w naszym kraju i jak niepokojąco wpływa na agentów komunistycznych ta pozorna bierność Polaków. Ich życie jest bez porównania cięższe od naszej tułaczki. Pozbawieni prawdziwej wolności politycznej, obywatelskiej, rodzice ograniczeni są w prawach wychowania i opiekowania się swymi dziećmi — nasi w kraju stracili już wszystko — poza nagim życiem. Miast sądzić, módlmy się za nich o tę wielką łaskę wytrwania.

Walka o dobre imię Polaka

Mimo ogólnie znanych ubolewań emigrantów na brak odpowiednich stanowisk, brak mieszkań — nie zapomnijmy ani na chwilę, że żyjemy w wolnych krajach, gdyż nie potrzebujemy się żegnać słowami „spokojnej nocy" w obawie przed nocnymi wizytami bezpieki. Miast narzekań — doceniajmy nasze położenie i walczmy, każdy na swój sposób o dobre imię Polaka i o to, aby politycy świata jak najszybciej naprawili ten wielki błąd, tę wielką krzywdę, jaka nas spotkała.

Nie usprawiedliwiajmy naszego niedochowania narodowego długoletnimi wpływami rosyjsko-niemieckimi, niefortunnym położeniem geograficznym, nie zasłaniajmy słabości własnych tym puklerzem piosenki, która zbyt często śpiewana staje się nudna i dla wielkich Zachodu zupełnie niezrozumiała.

Tempo XX wieku musi nas obudzić z letargu czekania na uznanie, na wyciskanie litości u mocarstw, ażeby nam oddali nasz kraj. Oddanie wolnej Polski z nowymi trwałymi granicami, nie może być aktem łaski, przypadku czy kalkulacji politycznej, lecz musi być wyrazem najwyższej sprawiedliwości dziejowej.

Ten fakt wymóc możemy tylko swoją silną postawą, solidarnością i zwartością narodową. I o to musimy walczyć na każdej placówce.

Dlaczego niektóre małe państewka są więcej znane ogółowi jak nasza Polska? — Dlatego, że między innymi potrafili sobie wyrobić w świecie pewną „markę".

To wyrobienie „marki" musi się stać celem każdego Polaka za granicą, obojętnie przy jakim warsztacie pracy jest zatrudnionym. Nie wolno nam lekceważyć sobie tych lat życia na emigracji, lat — które tak ważko zaważyć mogą na losach naszej Ojczyzny.

O ile po powrocie do kraju wykażemy się szeregiem specjalistów, dobrych rzemieślników, lekarzy, chemików, wszyscy poza znajomością jednego chociaż języka obcego mówiący poprawnie po polsku, ramiona tych, którzy na nas czekają szerzej się rozstworzą i nie będzie mowy o zmarnowanych latach na emigracji. Przyniesiemy ze sobą kapitał, który się w przyszłości najlepiej oprocentuje.

Przykład z góry

O ile walczymy o dobre imię Polski, o ile żądamy, ażeby politycy mocarstw zachodnich prowadzili sprawę Polski na wokandzie spraw najważniejszych, to nie tylko ci mali i szarzy dbać muszą o godność narodową, ale przede wszystkim przedstawiciele naszego narodu.

Jako dobrzy Polacy, a tego im nikt nie odmawia, muszą zrozumieć, że w niemałym stopniu sanacji zawdzięczamy tę obecnie smutną sytuację. Panowie w Londynie — przedstawiciele dawnej sanacji, trzymają się kurczowo nadal foteli ministerialnych w mniemaniu, że nowa Polska dopuści ich do władzy na wzór roku 1926-1939!

Nieobliczalni mężowie stanu w polityce swej wypaczyli pojęcie wolności, zapomnieli o pierwowzorze Konstytucji 3-Majowej, która w ramy swe ujęła nie tylko wolność polityczną, lecz i obywatelską.

(Wiemy jak ta wolność obywatelska wyglądała przed rokiem 1939. Stanowiska dyrektorów kopalń, koncernów, prezydentów miasta obsadzane były nie przez fachowców, lecz... legionistów-kolegów. A propaganda i handel stypendiami w Bratniakach uniwersyteckich? Za młode i za bliskie są to czasy, i naród i emigracja o nich nie zapomniała.)

Niech przejrzą zaślepieni

Przechodzenie „panów w Londynie do porządku dziennego nad opinią bezwzględnej większości w Kraju i na emigracji — poza krytyką, wywołuje również uczucie niesmaku, gdyż mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że „panowie ci" ze sprawy najważniejszej i najgodniejszej jaką jest wolność i przyszłość naszego kraju — robią sobie poprostu... źródło dochodu.

Dla przypomnienia warto dodać, że nie tylko sztuką jest wygrywanie, ale również honorowe pogodzenie się z przegraną. Głos narodu, który decyduje o formie rządzenia, niewątpliwie nie dopuści do rządów Zalewskich i politykujących generałów.

Niech rocznica Konstytucji 3 Maja, którą dzisiaj obchodzimy, przetrze oczy zaślepionym i wszyscy zwaśnieni politycy nasi wstąpią na jedną jasną drogę wiodącą ku Wolnej Polsce.

H. Trz.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Szarańcza porozumiewa się przy pomocy fal ultradźwiękowych. Zdołano je wzmocnić i przekształcić na fale dźwiękowe, a następnie sklasyfikować na szereg sygnałów o stałym, określonym znaczeniu. Odkrycie to, dokonane przez badaczy francuskich, tłumaczy zjawisko „porozumiewania się" szarańczy, które zauważył już Darwin. Jest możliwe, że przy pomocy aparatów ultradźwiękowych będzie można walczyć z szarańczą, zwabiając ją do pułapek i tam zniszczyć.

■ Cmentarz Campo Santo w Pizie (Włochy) wybudowano na ziemi sprowadzonej z Ziemi Świętej.

14 tysięcy agentów komunistycznych i osób podejrzanych w Stanach Zjednoczonych

będzie umieszczonych w razie wojny w 4 obozach

Waszyngton. — Amerykański dyrektor Federalnego Biura Śledczego Edgar Hoover oświadczył w sobotę, że zebrane zostały szczegółowe dane, dotyczące działalności 14 tysięcy agentów, osób podejrzanych i szpiegów, którzy na wypadek nowej wojny światowej będą w kilka godzin osadzeni w specjalnych obozach.

Są to osoby, które zostały uznane za groźne dla bezpieczeństwa wewnętrznego Stanów Zjednoczonych.

Kongres rozpatruje obecnie projekt ustawy, przedstawiony przez federalnego dyrektora więziennictwa, James Bennetta i zalecającego uchalenie 775 tysięcy dolarów na przygotowanie czterech specjalnych obozów wojskowych, w których miałyby być rozmieszczone wszystkie podejrzane osoby, prowadzące akcję sp. eczną z interesami i bezpieczeństwem Stanów Zjednoczonych.

Większość Kongresmanów wypowiedziało się dotychczas za zwiększeniem kontroli nad agentami zagranicznymi, jak również nad działalnością komunistów.

Amerykańskie organizacje syndykalne wezmą udział w Międzyn. Konferencji Pracy

Waszyngton. — Kongres Organizacji Przemysłowych CIO razem z Amerykańską Federacją Pracy będzie reprezentował Stany Zjednoczone na Międzynarodowej Konferencji Pracy, która się odbędzie **w Genewie dnia 6. czerwca.**

Powiadamiając o udziale w Konferencji CIO, po raz pierwszy od r. 1946, minister Pracy Stanów Zjednoczonych, Tobin oświadczył, że Amerykańska Federacja Pracy zamianuje również delegata na Konferencję i że obydwie organizacje wyślą równą liczbę doradców.

W związku z powyższym Minister podkreślił, że będzie to „bardzo **ważny krok na drodze do zjednoczenia syndykalizmu amerykańskiego w związku z rozważaniem spraw światowych".**

„To wspólne postanowienie zgodnej współpracy w łonie Międzynarodowej Organizacji Pracy oznacza nowy etap na drodze prowadzącej do międzynarodowej współpracy syndykalnej. Międzynarodowa Organizacja Pracy jest bowiem jednym z najczynniejszych organizmów międzynarodowych pracujących dla założenia podstaw gospodarczych i społecznych pokoju światowego.

Moskwa zna tajemnice pocisku atomowego?

LONDYN. — Amerykański „Przegląd Techniczny" podał do wiadomości oficjalne sprawozdanie, z którego wynika, że Rosjanie mieli zdobyć tajemnicę fabrykowania pocisku atomowego.

Jak wiadomo, amerykańscy technicy i uczeni zbudowali nowy typ bomby atomowej, tak małej, że można ją wyrzucać z działa ciężkiej artylerii, lub można użyć jej przy pomocy bomby latającej.

Tajemnicę tej bomby, jak oświadczają władze amerykańskie, zdradził Rosjanom Dawid Greenglas, były technik armii amerykańskiej, który został niedawno skazany na 15 lat więzienia. Posiadane tajemnice, dotyczące szczegółów fabrykacji małego pocisku atomowego dla celów artyleryjskich, miał Greenglas przekazać Juliuszowi Rosenbergowi i jego małżonce, a ci z kolei przesłali je agentom sowieckim. Rosenbergowie skazani zostali 15 dni temu przez sąd nowojorski na kary śmierci za szpiegostwo na rzecz Rosji.

Uczeni sowieccy mieli za ich pośrednictwem poznać metodę, w jaki sposób zmniejszyć ciężar, a przede wszystkim ładunek materiału wybuchowego bez zmniejszania jego siły niszczącej.

Pierwszy w świecie helikopter odrzutowy

„Ariel III", zbudowany we Francji, jest pierwszym w świecie helikopterem odrzutowym. Motor w jaki ten helikopter jest zaopatrzony, rozwija szybkość 220 koni. Budowa „Ariela III" pozwala na szybką konstrukcję seryjną, dla celów praktycznych.



(Foto: Record)

Prasa amerykańska

popiera postanowienie prezydenta Trumana, dotyczące odwołania generała Mac Arthura

WASZYNGTON. — Coraz liczniej komentarze prasy amerykańskiej w sprawie zmiany zaszłej w naczelnym dowództwie na Korei, uznają za słuszne postanowienie prezydenta Trumana, podkreślając jednocześnie, że było ono konieczne dla utrzymania zwartości polityki amerykańskiej i ONZ oraz przewagi władzy cywilnej nad wojskową.

„Sun-Times" z Chicago pisze: „Żaden generał amerykański nie jest wyższy od rządu Stanów Zjednoczonych", i dodaje: „Samo istnienie naszej demokracji wymaga, aby władza wojskowa była podporządkowana władzy cywilnej".

„Christian Science Monitor" oświadcza, że jeżeli generał Mac Artur pragnie bronić swego punktu widzenia w zakresie polityki, zrobi lepiej, gdy opuści armię i powróci do Stanów Zjedn. broniąc swego poglądu wobec narodu.

„New York Herald Tribune" ze swej strony podkreśla konieczność jednolitości dowództwa: „Jeżeli generał Mac Artur nie popierał ogólnej strategii swego naczelnego dowództwa, jego przyszła użyteczność jako generała musi być niestety zakwestionowana".

„Detroit News" zaś pisał: „Złe wyczucie dyscypliny jest brakiem bardzo dużym u rekruta, lecz gdy się ono przejawia u dowódcy wysokiego stopnia, rezultaty mogą być fatalne".

Wreszcie „New York Post" oświadcza: „Myślimy, że kraj w swej zdecydowanej większości popiera prezydenta Trumana i sekretarza Stanu, Achesona, gdy starają się ograniczyć wojnę na Korei i doprowadzić do pokoju, w tym zniszczonym kraju... Odwołanie Mac Artura jest potwierdzeniem tych celów".

* * *

Czytając takie głosy trudno nie przypomnieć sobie, jak Piłsudzki podniósł bunt przeciw rządowi narodowemu, a jak nieszczęśliwą była misja gen. Andersa w Stanach Zjedn., kiedy znów generał agitował za „rządem" Zaleskiego.

Komuniści aresztowali 7 zakonnic w Nankinie

HONG-KONG. — Pod pretekstem „znalezienia 120 zwłok dzieci, pochowanych w obrębie sierocińca" aresztowano w Nankinie siedem zakonnic nie chińskich, z sierocińca katolickiego Serca Jezusowego.

Siedem aresztowanych zakonnic oskarżono o morderstwo. Aresztowanymi są: 3 Francuzki, jedna Polka, jedna Włoszka, jedna Austriaczka i jedna Portugalka. Nazwiska ich nie zostały ogłoszone.

Oskarżenia pod adresem zakonnic są te same, jakie skierowano ze strony komunistów przeciwko misjonarzom, kierującym sierocińcami w Chinach. Śmiertelność w sierocińcach była zawsze bardzo wysoka, ponieważ większość dzieci zabrano z ulic, opuszczone i nawpół żywe.

Obserwatorzy z Hong-Kong są zdania, że akcja chińskiego reżimu komunistycznego została wyreżyserowana z góry i ma na celu podważenie dobrego imienia misyj zagranicznych oraz usprawiedliwienie konfiskaty ich mienia.

I. J. KRASZEWSKI



CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ

34) (Ciąg dalszy)

Z równym oburzeniem temu, które wywołała wiadomość o uwięzieniu Lenory, przyjęto artykuł gazety, opisujący złośliwe przygody zagadkowej istoty, podrzutka „przez znakomitą damę, a na umyśle skutkiem lat podeszłych osłabioną", przybranego niemal za dziecię, zepsutego pieszczotami itd.... Nadesłany ten artykuł, z komentarzami różnymi rozchodząc się po mieście i po prowincji, obudzał ciekawość, jak każda sprawa tajemnicza. Opowiadano sobie obok tego, co on mieścił, szczegóły pochwycone nie wiedzieć skąd, a raczej zmyślone po prostu. Kamerdyner Franciszek z Muranowa, wezwany do Warszawy, odprawiony po tym na powrót na wieś, gdyż służby u hrabiny przyjąć nie chciał, powiózł go tam, gdzie wspomnienie Lenory żywe jeszcze obudzało szacunek dla niej i wdzięczność. Franciszek chodził z tym numerem, czytał go i płakał....

Drugiego dnia po przybyciu jego, gdy się wieść o uwięzieniu rozeszła.... chłopak przybiegł od księdza proboszcza, wzywając go, aby się koniecznie pofatygował natychmiast i przyniósł z sobą ową warszawską gazetę.

Franciszek pospieszył na wezwanie i zastał proboszcza niespokojnie przechadzającego się po pokoju plebanii. Był to mąż lat niepodeszłych jeszcze, w sile wieku, energiczny, małomówny, ale znany z prawości charakteru. Za życia wojewodziny codzienny gość we dworze, zyskał był przyjaźń i zaufanie, od jej śmierci czuł się tak osierocony jak inni....

— Mój panie Franciszku — począł spiesznie występując naprzeciw niego, jakby mu pilno było niezmiernie coś się od niego dowiedzieć — mówże mi, co się tam stało! Uszom nie wierzę! Czyż może być, aby pannę Lenorę aresztowano....

— A! księże proboszczu, najprawdziwsza prawda... Choć to rodzona siostra tej świętej naszej pani, ale... a? niech jej Bóg przebaczy....

— Za co? Za co aresztowano? — pochwycił proboszcz...

— Któż to rozumie? Mówią o jakichś klejnotach familijnych, które bez wieści znikły. Pan Alfred znalazł od nich pudełka w pokoju panny Lenory.

— Cóż to były za klejnoty? — zawołał proboszcz... — mów!

— Ja nic nie wiem. Musiały być bardzo drogie.... Ale cierpiąca pani żyła długo, przeżyła rewolucję 1830 r., wiemy, że wiele dawała wszystkim.... mogła sprzedać, mogła darować... czy pierwszemu, czy drugiemu mężowi.

Ksiądz chodził niespokojny...

— Ale jakże mógł kto posądzić nawet tę zacną pannę naszą! — zawołał — ją, co gdyby była tylko chciała, mogłaby wszystko sobie zagarnąć; ją, co się wypraszała od darów i serce wojewodziny, dla rodziny ostygłe, nakłonić się ku niej starała... Gdyby nie ona, grosza by po nieboszczce nie wzięli.

Kamerdyner ramionami ruszył.

— I to, proszę jegomości — odezwał się — jak złodziejkę w biały dzień policja zabrała wobec całego miasta... Przetrzęśli dom... rozgłoszono, rozbębniono...

— A! to już niepoczciwa zemsta — zawołał ksiądz oburzony. — Stałem dotąd na uboczu, nie mieszając się do niczego, ale z powołania mego i obowiązku... muszę przyjść ze świadectwem prawdziwie... tym bardziej — dodał — że mam od nieboszczki zlecone czuwanie nad sierotami.

Ksiądz się zadumał.

— Mówili zawsze na wojewodzinę, że była słabomyślną — rzekł — myśleli, że nic nie widzi i ludziom się daje łatwo oszukać; ale wierzcie mi, panie Franciszku, ta święta niewiasta miała przeczucia; znała dobrze swoich, wiedziała jasno, co się stać może... Nie dowierzała ona ostatka ani siostrze, ani narzeczonemu niby Alfredowi i potrafiła obwarować na wypadek tego, co się właśnie stało, sierotę, której losem się zajęła... To cud łaski Bożej.

...Ale co, księże proboszczu? — zapytał Franciszek ciekawie... — co?!

— To, co ja wiem i mam w kieszeni... ale cicho... nie trzeba nic mówić... Ja jutro do Warszawy jechać muszę... Godzina wybiła, nie ma co dłużej czekać. Nie dosyć, że jej wszystko wydarli... jeszcze potwarz i więzienie!

Franciszkowi aż się oczy stare zapaliły.

— Jak to! ojcze dobrodzieju kochany! wy byście na to mieli jaki ratunek? wy... doprawdy?

— Tak jak mnie żywego widzisz — rzekł ksiądz spokojnie. — Wolą Bożą było, aby cnota pohańbioną została i upadła tak nisko... dla jej tym świetniejszego triumfu... Zmuszono mnie do tego kroku... Jutro jadę do Warszawy...

Franciszek w rękę go pocałował.... Z jego radości ksiądz posądził, że wypaplać może. Położył palec na ustach:

— Tylko ani słowa... proszę!... ze złymi trzeba ostrożnie, aby środków nie szukali nowych do uciemiężenia...

— Przecież, ojcze... dobrodzieju — obrażony odparł Franciszek — znałeś mnie i za życia nieboszczki... że język umiałem trzymać za zębami.

— Teraz jeszcze bardziej! Jeśli będę mówił o wyjeździe moim, powiecie, żem po oleje pojechał... Nie skłamiecie, bo i tych zabrakło... Tak! po oleje... A jaka tam droga?

— Zła! mój ojcze... na stare kości

— A! no, jak trzeba, to trzeba.... Czy asindziej masz tu jakie obowiązki? — zapytał proboszcz.

— Żadnych! Hrabina chciała mnie wziąć do siebie; odmówiłem, bom stary i u nich służyć!! u nich! za nic... dali mi tedy abszyt...

— To jedź ze mną — rzekł proboszcz... Dla bezpieczeństwa... Powiozę z sobą papiery ważne, o złych ludzi nie trudno, a drogi nie znam. We dwóch będzie raźniej, biorę cię na mój koszt.

— Ale jak tylko to dla panienki, pojadę swoim — ofuknął się Franciszek — ja bym dla niej na kraj świata poszedł piechotą...

— No... i tak zacną, poczciwą... do więzienia jak złodziejkę! — zawołał ksiądz, łamiąc ręce. — Nie jestże to dopust Boży, aby ten diament się w ogniu i łzach wypróbował!!

Fiat voluntas tua! Jeszcze szczęście, żem się o tym w porę dowiedział! Jutro o świcie w drogę, nie trzeba czasu tracić...

— Jam gotów dziś — rzekł Franciszek.

— A ja nie! — dodał proboszcz... — i mów asindziej, że po oleje...

Uradowany stary sługa, choć niezupełnie wierzył w skuteczność interwencji proboszcza — pobiegł zaraz wszystko do podróży sposobić.

Nazajutrz wózek, trzema konikami zaprzężony, wytoczył się z dziedzińca plebanii i posunął gościńcem ku stolicy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pius XII i chwila obecna

I.

Gdy wkracza się w granice państwa watykańskiego i widzi gwardzistów w renesansowych strojach rysowanych ponoć przez Rafaela, gdy oko błądzi po ogromie budynków i pamięć przypomina, że pałace watykańskie, (największy kompleks budynków na świecie) obejmują 11.000 pokoi i sal, turysta czuje się onieśmielony tą wielkością, tym przepychem, wspaniałością mozaik bazyliki św. Piotra, niezwykłym bogactwem muzeów watykańskich. Z poszanowaniem spogląda na mury, które tyle widziały wielkich wydarzeń, i wśród których przebywało tylu niezwykłych ludzi historii świata. Któryż dom panujący lub któreż państwo posiada tak długi szereg panujących, taką ciągłość, tyle zwycięstw? I stąd mimowoli, przybysz czuje się niezwykle mały: wydaje mu się, że jest zabłąkanym w świecie olbrzymów, karłem.

Bezpośredniość Ojca Świętego

Wszystkie jednak te wrażenia własnej małości wobec potęgi Watykanu, wrażenie olśnienia bogactwami i tradycją, giną i rozpływają się z chwilą kiedy turysta ujrzał samego Papieża, tj. tego, naokoło którego kręci się całe życie watykańskie, i który jest najwyższym z najwyższych, namiestnikiem Chrystusa na ziemi. Widziałem Papieża parokrotnie i to w różnych okazjach i zawsze miałem jedno i to samo wrażenie, które potwierdzili również ci co go znają z codziennego z nim przebywania: jest to człowiek o niezwykłej prostocie i bezpośredniości. Gdy widzi się Ojca św. modlącego się w kaplicy sykstyńskiej lub też podczas jakiejś uroczystości kościelnej, ma się wrażenie, że jego twarz jest raczej wykutą z marmuru lub też ulepioną w wosku. Wspaniałe sklepione czoło, orli nos, wydatna broda świadcząca również według fizjonomistów, że charakter to nieustraszony, usta niezwykle wymowne, mądre, składające się na twarz godną uwieńczenia przez słynnych artystów. Gdybyśmy tej twarzy nie znali z fotografii a ujrzeli ją na obrazie, dalibyśmy mu tytuł: „twarz ascety". I do chwili, kiedy ta wspaniała twarz pogrążona jest w modlitwie, czy rozmyślaniach, otacza ją czar powagi, majestatu, wielkości. Lecz oto Papież opuszcza świat własnej myśli i wchodzi w świat rzeczywistości, słucha co do niego mówią, przygląda się i naraz dzieje się rzecz niezwykła! To surowe, marmurowe oblicze ożywia się i rozjaśnia je ojcowski uśmiech, usta zamknięte przed chwilą mówią słowa wesołe, pokrzepiające. Słyszałem Papieża mówiącego m. in. na Wielkanoc roku 1948 przed samymi wyborami. Uderzyła mnie ta niezwykła prostota, powiedziałbym nawet wręcz „swojskość" jego wyglądu i jego słów. Nie byłby Włochem gdyby nie porywała go w pewnych chwilach żywość słów, żywość ludzka, miła, zrozumiała, żywość człowieka, który w pełni odczuwa to, co się naokoło dzieje. Papież przemawia do swych Rzymian i do innych narodów nie z wyżyn swego tronu, jak dostojnik do niżej postawionych choć bliskich, lecz jak opiekun troszczący się o los każdego z tych maluczkich stojących przed nim.

W cieniu Watykanu

Przypadek chce zapewne, że imię Pius wybierane przez nowoobranego papieża łączy się zazwyczaj w dziejach Kościoła z życiem pełnym trosk, doświadczeń, cierpień a nawet katastrof. Nie są to oczywiście troski świeckie, lecz ponoszone dla pewnej idei i dla dobra Kościoła. Od stu lat zgórą papieże noszący to imię doznają podobnego losu: Pius VIII. za swą nieustępliwość wobec żądań wszechwładnego wtedy Napoleona I. naraził się na więzienie w Fontainebleau, jakkolwiek był starcem, stojącym nad grobem. Następca jego w czterdzieści kilka lat później, Pius IX. postradał świeckie panowanie nad państwem kościelnym (1870), i stał się pierwszym „więźniem Watykanu", w końcu papież Pius X. (Sarto) poprzednio patriarcha wenecki, po kilkunastoletnim panowaniu pełnym wysiłków o zachowanie praw Kościoła w różnych krajach europejskich, umiera na wieść o wybuchu wojny światowej 1914 r. Pius X. ten człowiek o głębokim sercu i biblijnej prostocie, jest dziś przedmiotem kultu wielu Rzymian. O charakterze jego i o niezwykłym poczuciu odpowiedzialności świadczy fakt, że gdy zawiadomiono go uroczyście o wyborze na papieża, pospieszył do swej kaplicy i tam padając na kolana przed obrazem Matki Boskiej zalał się łzami wołając: „O mój Boże czyż ja podołam temu zadaniu!"

Niezwykłą postacią był też następny papież noszący to imię Pius XI. jeden z najtęższych umysłów swego wieku, za którego panowania doszło do załatwienia „kwestii rzymskiej" z królewskim rządem włoskim, jakoteż nastąpiła kodyfikacja całego prawodawstwa kościelnego. Znaliśmy Piusa XI. lepiej niż innych papieży, bo był poprzednio nucjuszem papieskim w Warszawie jako ks. Achilles Ratti.

Rodzina Pacellich

Eugeniusz Pacelli — takie jest bowiem nazwisko obecnego Papieża — pochodzi z rodziny oddawna żyjącej w ścisłych stosunkach z Watykanem. Już dziadkowie jego piastowali wysokie urzędy na dworze papieskim za Grzegorza XVI., ojciec zaś był znanym prawnikiem nieraz powoływanym przez Papieża, markiz Pacelli, odegrał sporą rolę w czasie układów toczących się między Stolicą Apostolską a rządem włoskim, zanim doszedł do skutku układ Lateraneński. Pacelliowie więc byli rodziną rzymską, wierną papiestwu.

Od święceń kapłańskich do purpury kardynalskiej

Wyświęcony na kapłana w r. 1899, Eugeniusz Pacelli dalej poświęca się studiom w Akademii dei Nobili i kolegium Rzymskim. Powołany do Kongregacji dla Specjalnych Spraw Kościelnych, ks. Pacelli nabywa głębokiej wiedzy kanonicznej. W r. 1917 papież Benedykt XV. konsekrował go tytularnym arcybiskupem Sardes, następnie posłał jako nuncjusza do katolickiego ośrodka niemieckiego — Bawarii. Na stanowisku nuncjusza w Niemczech, oddał arcybiskup Pacelli wybitne usługi ludzkości pośrednicząc w sprawach dotyczących jeńców wojennych, chorych itd. W roku 1920 zostaje on nuncjuszem w Berlinie i spędza na tym stanowisku 9 lat, to też dobrze poznaje umysłowość niemiecką co mu się przyda później, gdy zaczną się prześladowania Kościoła katolickiego za Hitlera. W r. 1929 zostaje powołany nuncjusz Pacelli do grona kardynałów i następnie raz po raz reprezentuje Stolicę Apostolską na ważnych kongresach światowych np. w r. 1934 na kongresie eucharystycznym w Buenos Aires. Dwukrotnie bawił on we Francji, w r. 1935 na uroczystym triduum w Lourdes oraz w r. 1937 na konsekracji bazyliki w Lisieux. Obecny Papież zna również Stany Zjednoczone, jako też szereg innych krajów Europy.

Gam.

(Dokończenie nastąpi)

Trzeci Maj

Pamiętasz?... Wtedy grały wszystkie dzwony,
A Ty, o Polsko, jak można królowa,
Słuchałaś pieśni gromowego słowa,
Duchem narodu wzniesiona nad trony.
Od gór, od morza, od starych rubieży,
Bronionych szabel pradziadowskich graniem,
Husarskich skrzydeł uderzyło wianiem
I z krwawych mogił wionął szept pacierzy.

Królu z Narodem! Gdzież wyście nie biegli
Oczyma ducha? W jakich niebios wyże?
(A już golgockie ustawiano krzyże
I dół kopano tym, co we krwi legli)...
Królu z narodem, wyście bili w słońce,
Jako te orły z herbowego znaku,
(A na dalekim, lodowatym szlaku,
Już kuć zaczęto kajdany dzwoniące)...

Sto lat minęło, a serce Polaka
Wciąż patrzy w błękit, dawnej szuka zorzy,
I w gniewnej dumie kopie szczęt obroży,
I bojowego wygląda rumaka.
Sto lat minęło, a z grobu otchłani
Gdzie leżą ojców spróchniałe kości,
Duch zmartwychwstania z aniołem miłości
Wieńczą Cię, Polsko, ziem królewskich pani.

Na Małachowskich, Kołłątajów groby,
Do prochów drogich uświęconej urny,
Idź, o potomku, w prób godzinie chmurnej
I na purpurę szatę zmień żałoby,
Uderz o kamień sercem, a kamienie
Takim ci głosem odpowiedzą dzwonu,
Iż się poczujesz spadkobiercą tronu,
Który obejmie — twoje pokolenie.

Jeżeli Tobie, o Polsko bolesna,
Dano koronę z Chrystusowych skroni,
Jeśli ci wiosna nie kwitnęła wczesna,
Budząc krzyk orla, dzwoniąc w tarcz pogoni,
Jeżeliś wszystko wycierpiała ninie
Na drodze ludów, w męce swej samotnej,
To za to teraz, w tej cudu godzinie,
Wynijdziesz w słońcu na swój maj powrotny.

Or-Ot.



Światowy Kongres Apostolstwa Świeckich

RZYM. — Od 7 do 14 października br. odbędzie się w Rzymie Światowy Kongres Apostolstwa Świeckich. W czasie tego Kongresu uczestnicy zastanowią się nad potrzebami doby obecnej, nad ich działalnością przeszłą i położą fundamentu działalności na przyszłość.

Światowy Kongres Apostolstwa Świeckich ma zamiar zgromadzić przedstawicieli krajowych i międzynarodowych organizacji katolickich, zatwierdzonych przez władze kościelne. Wobec tego Apostolstwo ludzi świeckich zorganizuje się na zasadach międzynarodowych.

Są zaproszeni przedstawiciele Akcji Katolickiej i wszystkich innych organizacji katolickich mężczyzn i kobiet, mających program religijny, wychowawczy, kulturalny, społeczny, lub też prowadzących działalność charytatywną. Ponieważ Kongres będzie miał charakter zebrania - studium, należy więc ustalić ilościowo i jakościowo udział kongresistów, delegatów międzynarodowych i delegatów krajowych, ekspertów i zaproszonych. Zgłoszenia należy nadsyłać do komitetu organizacyjnego przed 30 maja 1951 r. Wszelką korespondencję należy kierować na następujący adres: Secrétariat du Congres Mondial de l'Apostolat des Laiques" — Via della Conciliazione I. — ROMA.

Siódmy rok urzędowania prez. Trumana

W r. 1952 wybór nowego prezydenta Stanów Zj.

Waszyngton. — Dnia 12 kwietnia prezydent Truman rozpoczął siódmy rok swego pobytu w Białym Domu, w charakterze prezydenta Stanów Zjednoczonych i szefa rządu, który wejdzie do historii, jako rząd dokładający wszelkich starań do zapewnienia pokoju w świecie. Sześć lat temu, dnia 12 kwietnia 1945 roku świat się dowiedział o śmierci prezydenta Franklina D. Roosevelta. Z okazji tej rocznicy odbyła się w Hyde Parku skromna uroczystość, w czasie której p. Eleanor Roosevelt, w towarzystwie przyjaciół, złożyła kwiaty na grobie swego męża.

W czasie dwunastu lat swej prezydentury, prezydent Roosevelt był gorącym zwolennikiem zasady utwierdzenia pokoju światowego za pomocą współpracy pomiędzy wolnymi narodami Prezydent Truman również przez sześć lat spędzonych w Białym Domu nie szczędził trudów w celu utrwalenia pokoju ogólnego w świecie.

Prezydent Truman ma obecnie 67 lat. Pomimo zmęczenia jakie przedstawia dla człowieka w jego wieku zajmowanie tak odpowiedzialnego stanowiska, prezydent Truman cieszy się doskonałym zdrowiem. Sposób w jaki Prezydent rozłożył sobie czas pracy i wypoczynku w znacznym stopniu przyczynia się do utrzymania go przy zdrowiu. Prezydent wstaje codziennie o godz. 5.30 i chociaż dla ćwiczenia robi codziennie trzy kilometry pieszo, to jednak znajduje czas na pracę i na poświęcenie paru chwil swej rodzinie i przyjaciołom.

Kariera prezydenta Trumana jest często opisywana jako urzeczywistnienie marzeń niejednego Amerykanina, typowa historia małego chłopca, który nie ciesząc się żadnymi szczególnymi względami, zdołał u schyłku życia dojść do najwyższego stanowiska, jakie naród amerykański może ofiarować człowiekowi. Urodzony w małym miasteczku stanu Missouri, był w swej młodości kolejno kupcem i rolnikiem. W czasie pierwszej wojny światowej Prezydent był majorem artylerii i odznaczył się jako dowódca jednostki na froncie.

Po powrocie do życia cywilnego zaznał niepowodzeń w handlu. Później, mając około 40 lat postanowił poświęcić się polityce. Wybrany najpierw na różne stanowiska lokalne, wkrótce został wysłany do Senatu. W roku 1944, gdy był wyznaczony kandydatem na wiceprezydenta, została mu otwarta droga do najwyższej godności w Stanach Zjednoczonych — prezydentury, zdobytej przez niego w wyborach w r. 1948.

Za rok, czyli w r. 1952, odbędą się wybory nowego prezydenta i mówi się o Eisenhowerze jako kandydacie, gdyby Truman nie przyjął nowej kandydatury.

Francuscy dziennikarze zwiedzili Stany Zjednoczone

WASZYNGTON. — Grupa 9 dziennikarzy francuskich, którzy zwiedzili Stany Zjednoczone pod egidą Administracji Planu Marshalla powracają do Francji. Do grupy tej wchodzą: Henri Massot, przewodniczący Syndykatu prasy paryskiej i dyrektor „Paris-Presse"; Jean-Claude Servan-Schreiber, zastępca dyrektora „Echos"; Henri Smadja, wiceprzewodniczący syndykatu prasy paryskiej i dyektor „Le Combat"; Gilbert de Véricourt, dyrektor „Ce Matin - Le Pays"; Robert Verdier, dyrektor polityczny „Le Populaire"; Pierre Cerval, dyrektor „L'Aube"; Louis Gabriel-Robinet, redaktor naczelny „Le Figaro"; Robert Salmon, dyrektor „France-Soir" i Daniel Benedite, administrator „Franc-Tireur".

Grupa dziennikarzy zwiedziła już w ciągu 15 dni kilka miast amerykańskich, wśród których jako ostatnie Waszyngton. Celem wizyty było zbadanie wysokiej wydajności w Stanach Zjednoczonych. Dnia 12 kwietnia dziennikarze zwiedzili Pentagon w towarzystwie generała Bradley'a, szefa Sztabu Głównego, i byli obecni na posiedzeniu Kongresu.

—:-:—

Produkcja w Stanach Zjednoczonych

Światowa produkcja pszenicy i żyta w r. 1950 wynosiła w przybliżeniu 214.760.000 ton wobec 212.940.000 ton w roku 1949. Przypominamy, że w r. 1948 światowa produkcja zbóż służących do wypieku chleba wynosiła 217.190.000 ton.

* * *

Produkcja złota w Stanach Zjednoczonych wyniosła w roku 1950, według oświadczenia Federalnego Urzędu Górniczego, 74.381 kg. 340, czyli o 20 proc. więcej niż w roku 1939.

* * *

Produkcja margaryny osiągnęła w Stanach Zjedn. nowy rekord 421.560 ton, czyli że spożycie roczne na jednego mieszkańca wynosi 2.800 kg.

Świat rosyjski widziany przez Szwajcara

Pisarze europejscy zaczynają coraz lepiej orientować się w tym zagadkowym kraju, jakim Rosja po wsze czasy była dla Zachodu. I dochodzą do przekonania, że ona nigdy do Europy nie należała, a Sowiety zdecydowały o jej zwrocie ku Wschodowi, raczej powrocie do Azji.

Takim jest założenie książki p. G. de Reynold, Szwajcara, zatytułowanej: „Świat rosyjski". Autor badając przeszłość narodu rosyjskiego stara się wyciągnąć wnioski, wydzielić filozofię historii i psychologię duszy narodu, wskazać na jej cechy i związane z nimi aspiracje i dążenia. Uprawiając ten filozoficzno-psychologiczny przegląd dziejów, autor daje się ponosić sympatiom, które zwracają się ku Niemcom: w nich zdaje się dostrzegać same zalety! Jeżeli niemieckie sympatie pozbawiają autora krytycyzmu odnośnie germańskiego świata, — wnikliwość jego zaostrza się kiedy traktuje właściwy przedmiot swojej książki. Wtedy wypowiada sądy, nie będące nowością dla nas, którzy na własnej skórze doświadczyliśmy i doświadczamy jaką jest Rosja — ale są nowością dla narodów nie znajdujących się z nią w nieszczęśliwych stosunkach zależności.

Eurazja

Autor podkreśla, iż samym już położeniem geograficznym Rosja staje się przeciwstawieniem, antytezą Europy, **„anty-Europą"**; (najnowsza geografia nazywa ją „Eurazją" (Europą-Azją), że jest przedłużeniem Azji północnej, a lud ma cechy, jakie miały koczownicze plemiona azjatyckie. Zaznacza się w nich z jednej strony **ślepe posłuszeństwo, nieumiejętność stanowienia o sobie, z drugiej strony zaś skłonność do anarchii i brak zmysłu organizacji.** Wybitną ich cechą jest pogarda dla rozumu, dla logiki i partykularyzm plemienny (właściwy koczownikom) przeciwstawiający się pojęciu jedności ludzkiej, „duchowi uniwersalizmu".

Przyglądając się historii Rosji **autor popełnia nieścisłości.** Początkiem państwa moskiewskiego (zgodnie z historykami rosyjskimi) jest dla niego państwo kijowskie, założone w drugiej połowie IX. w. przez skandynawskie plemię Waregów (których nazywa Niemcami) i dynastię Ruryków. Różnice jakie istnieją pomiędzy Ukraińcami i Rosjanami p. de Reynold przypisuje dobroczynnym wpływom i cywilizacji owych „Niemców" skandynawskich.

Drugim z kolei państwem rosyjskim jest Wielkie Księstwo Moskiewskie, które pod względem kultury jest o całe dwa wieki spóźnione w stosunku do Zachodu. Najazdy i jarzmo Mongołów odsuwa jeszcze bardziej Rosję od europejskiego świata, jednoczy ją z Azją i staje się „szkołą samowładztwa i niecbyczajności". Knut Mongolski „nauczył Rosjan — pisze autor — **upokarzać, degradować i moralnie łamać pokonanych".** To świetne ujęcie nieposzanowania człowieka daje się zastosować też do narodu, który nie uczył się u Mongołów gnębienia bliźniego! Chrystianizm nawet nie zbliżył Rosji do Zachodu, przeciwnie, prawosławie odosabnia ją i zamyka, podaje religijnemu autorytetowi caratu. Katolicyzm i Rzym stają się, w oczach narodu rosyjskiego — nie tylko herezją, ale niebezpieczeństwem, czyhającym na „czystość rosyjskiej wiary", wrogiem zasługującym na nienawiść.

Trzy okresy

Historię drugiego rosyjskiego państwa autor dzieli na trzy okresy, które powstały każdy z woli samodzierżawnej. **Z Iwanem Groźnym zapowiada się już obecny państwowy totalizm; Piotr Wielki kreśli drogi podboju świata. Po tej linii poszli carowie, wierny im pozostał rosyjski komunizm.** Po Iwanie Groźnym i Piotrze I-szym, Stalin uwieńcza rosyjski despotyzm, organizuje olbrzymią potęgę, ale **sztuczną** — zdaniem autora — **i powierzchowną, bo nie związaną z narodem, na jego ucisku opartą.** Pod przykrywką europejskich technicznych udoskonaleń — nie ma istotnej cywilizacji przenikającej masy ludowe; naród pozostaje ciemny i apatyczny, ale gotów do buntu i anarchii gdyby presja, gniotoca go zmniejszyła się na chwilę. Życie dzisiejsze w Rosji waha się pomiędzy dwoma biegunami: **samowładztwem i rewolucją; biurokratyzmem i anarchią.** Autor zdaje się wątpić, by kiedykolwiek naród ten potrafił żyć według zachodniego, demokratycznego ideału!

Obok tych dwóch rozbieżnych skłonności duszy rosyjskiej: do samodzierżawia i do anarchii istnieje w najgłębszych jej pokładach pewien mistycyzm, głęboka aspiracja, którą p. Reynold nazywa „odwróconym prawosławiem", a która jest aspiracją do **„rusyfikowania" świata.** Te pretensje do apostolstwa miała Rosja carska, ma ją też Rosja bolszewicka. Dawna marzyła o ewangelizacji świata w myśl owej „religii uczucia" jak siebie prawosławie nazywa, mając się za najwierniejszego wyznawcę Chrystusa, najlepiej ujmującego Objawienia i spełniającego Boże przykazania. Pretensje do nauczania świata mają też bolszewicy, dążący do tego, by wszystkie narody stały się ich uczniami, schodząc do rzędu niewolników.

Balszewizm triumfujący w 1917 r. nie jest, jak słusznie powiada autor, „ani powstaniem proletariatu przeciwko burżuazji, ani zwycięstwem jednego systemu ekonomicznego nad drugim, ani zastosowaniem pewnej naukowej ideologii", — jest to powrót „wejścia Rosji w azjatyckie ramy".

Argus.

Rekordowa produkcja nafty w świecie w roku 1950

Nowy Jork. — Światowa produkcja ropy naftowej osiągnęła w roku 1950 rekordowy tonaż 10.400.000 beczek dziennie, czyli 16.536.000 hektolitrów, wobec przeciętnej produkcji dziennej 9.300.000 beczek (14.787.000 hl.) w roku 1949.

W roku 1950 Stany Zjednoczone produkowały przeciętnie 5.405.000 beczek (8.593.000 hl) dziennie, czyli więcej niż 52 proc. światowego tonażu. Produkcja ropy naftowej wynosiła w krajach Środkowego Wschodu 1 milion 802 tys. beczek, czyli 2.865.180 hl dziennie, w Wenezueli zaś 1 milion 498 tys. beczek czyli 2.381.820 hektolitrów.

W całym świecie oczyszczono w roku 1950 — 10 miliardów 200 milionów beczek ropy, czyli 16 miliar[illegible] 218 milionów hektolitrów. Z tej [illegible] Stany Zjednoczone oczyściły 56,5 procent ropy.

Sprawdzone rezerwy ropy naftowej w świecie oszacowano w roku 1950 na 86 miliardów beczek, czyli 136 miliardów 740 milionów hektolitrów.

Wiadomości z BELGII

Belgijsko-holenderska umowa kulturalna

Maastricht. — W czasie ostatniego zebrania mieszanej komisji do stosowania belgijsko-holenderskiej umowy kulturalnej, odbytego w Maastricht, zostały wymienione poglądy co do następujących spraw: wymiany profesorów, którzy będą wykładać w ciągu miesiąca na uniwersytecie innego kraju; wymiany studentów: w każdym kraju 200 studentów zwiedzi w ciągu roku 1951/52 laboratoria, kliniki, muzea itd. sąsiedniego kraju.

Komisja stwierdziła prócz tego, że stosowany od pięciu lat system stypendiów wydał najlepsze rezultaty; równoznaczność dyplomów uniwersyteckich czeka tylko na sankcje prawne; kursy wakacyjne: w ciągu lata bieżącego roku 200 członków nauczycielstwa belgijskiego weźmie udział w kursie w Holandii.

—:-:—

Uwaga Rodacy z Jumet-Roux, Okręg Charleroi

Związek Polaków, oddział Jumet - Roux i Bractwa Żywego Różańca Pań w Jumet-Roux urządzają w niedzielę, 6 maja br.

Uroczysty obchód Konstytucji 3-Maja w Jumet - Roux

Program obchodu:

1. Przed południem o godz. 10 uroczysta Msza św. w kościele św. Magdaleny w Jumet-Heigne, odprawiona w intencji Ojczyzny przez przew. ks. K. Kubsza, rektora Pol. Misji Katol w Belgii. Podczas Mszy św. śpiewać będzie chór.

2. Po południu o godz. 17 uroczysta akademia, w sali p. Miatkowskiego w Roux, ul. Jumet 46, z następującym programem: — Występy modzieży i dziatwy szkolnej z deklamacjmi i śpiewami; tańce ludowe; śpiewy w wykonaniu chóru okręgowego oraz przedstawienie teatr. pt.: „Swaty" operetka ludowa w 2-aktach, z pięknymi śpiewami i tańcami. Po akademii zabawa taneczna.

Serdecznie zapraszamy wszystkich rodaków na tę piękną uroczystość. Zarządy.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Nowy budżet brytyjski

LONDYN. — Oczekiwany z niecierpliwością i niepokojem budżet brytyjski, przedstawiony w Izbie Gmin przez ministra Skarbu, Hugh Gaitskella, wszystkich zadziwił swą surowością. W nowym budżecie szczególnie występuje sprawa przyśpieszonego dozbrojenia, przez zmniejszenie programu inwestycji, powyższenie podatków, a w szczególności podatku od zysków z 30 na 50%, z ważnością od 1. stycznia.

Nowy budżet osiągnął rekordową cyfrę w czasie pokoju 4.197 milionów funtów, czyli prawie o miliard funtów więcej niż w roku ubiegłym. Przedstawia on więcej niż jedną trzecią brytyjskiego dochodu narodowego (11 miliardów 970 milionów funtów w roku 1950) i musi spowodować obniżenie stopy życiowej w Anglii. Ludność Wielkiej Brytanii musi bowiem ponosić nie tylko ogólną zwyżkę cen, lecz również podatek od samochodów, podwyższenie opłat od aparatów radiowych i telewizyjnych (o 50%), od aparatów do ogrzewania elektrycznego i gazowego, i różnych aparatów użytku domowego, oraz podatku od benzyny (25%).

Nieoczekiwaną nowością jest porzucenie zasady bezpłatności przez Narodową Służbę Zdrowia, w szczególności jeśli chodzi o koszty protez dentystycznych i okularów, gdyż zainteresowany musi obecnie pokrywać 50% kosztów.

Ogólny podatek dochodowy, który wynosił 45%, został podniesiony do 47 i pół proc.

Należy dodać, że subwencje na artykuły żywnościowe pozostały niezmienione (410 milionów funtów)i że nowe zarządzenia budżetowe starają się naogół oszczędzać drobnych pracowników i pensjonowanych (pensja starców została podwyższona o 20%) i posiadaczy stałych dochodów, które to kategorie zostały najbardziej dotknięte zwyżką cen.

Brytyjski minister dostaw zwiedza fabrykę lotniczą

Brytyjski minister dostaw odbył lot z szybkością 800 km na godzinę samolotem odrzutowym „Meteor", kiedy zwiedzał fabrykę samolotów w Gloucester. Po tej inspekcji minister oświadczył: „Program dozbrojenia ruszył na wielką skalę".

Na zdjęciu: ogólny widok pracowni w „Gloucester Aircraft Co", gdzie odbywa się montowanie samolotów.



(Mat and Stereo Service)

Produkcja artykułów spożywczych w Wielkiej Brytanii

LONDYN. — Minister rolnictwa Wielkiej Brytanii, Tom Williams, ostatnio podał do wiadomości, że produkcja artykułów spożywczych w Anglii była wyższa o 40 proc. od produkcji przedwojennej.

Mówiąc o polityce rolnej rządu, minister oświadczył, że jednym z głównych celów rządu będzie przystosowanie produkcji do potrzeb kraju. Rząd brytyjski jest zdania, że obecnie należy zachęcić rolników do zwiększenia produkcji mięsa. „Chcemy zawsze mieć tyle zboża co obecnie — dodał minister — lecz biorąc pod uwagę wzrost wydajności z hektara, postanowiliśmy zmniejszyć obszar zasiewów o 1.000.000 hektarów. Rząd podał do wiadomości rolników, jakie będą w przyszłości potrzeby produkcji rolnej, a mianowicie: zwiększenie produkcji mięsa, stabilizacja produkcji mleka, jaj i buraków cukrowych, zmniejszenie o 20.000 hektarów uprawy ziemniaków".

W ubiegłym roku produkcja mięsa osiągnęła 52 proc. ogólnego spożycia; produkcja bekonu i szynki — 46 proc., jaj — 75 proc., zboża i cukru — 30 proc., mleka — 100 proc. Ogólna wartość produkcji rolnej wynosiła przeszło 900.000.000 funtów.

—:-:—

Doniosłość „odrdzawiania"

LONDYN. — Miliony funtów surowców zostały zaoszczędzone dla przemysłu brytyjskiego, dzięki urządzeniom odrdzawiania.

Maszyny, które musiałyby pójść na tom zostały „wymyte" w basenie mieszczącym 13.500 litrów, gdzie rdza i bród rozpuszczają się w wodór. Wśród ostatnio „wymytych" przedmiotów znajdowało się 100.000 zardzewiałych noży i 1.000.000 nawojów osnowowych pewnej przędzalni z Lancashire.

—:-:—

Produkcja przemysłowa Wielkiej Brytanii

Londyn. — Wskaźnik produkcji przemysłowej w styczniu i lutym 1951 roku wykazuje wzrost o 5 proc. w porównaniu z tymi samymi miesiącami roku 1950.

Wskaźnik tymczasowy dla całości przemysłu, wykazany ostatnio przez Centralny Urząd Statystyczny, wzrósł ze 139 w grudniu 1950 r. do 141 w styczniu i 146 w lutym br. (1946 — 100).

—:-:—

Rozwój syndykalizmu w koloniach angielskich

Londyn. — Syndykalizm poczynił w koloniach angielskich wielkie postępy dzięki wydatnej pomocy ze strony Zarządu Głównego Brytyjskich Związków Zawodowych, który działa według projektu rozwoju, przyjętego na dorocznym Kongresie. Projekt ten został przygotowany podczas Konferencji Pracy Wolnego Świata, która się odbyła w Londynie w końcu 1949 roku i w czasie której przedstawiciele 15 ugrupowań syndykalnych angielskich terytoriów kolonialnych mieli okazję przedstawić Komitetowi Kolonialnemu Zw. Zawodowych swe poszczególne zagadnienia i szczególne warunki swej pracy. Konferencja ta opracowała wówczas zalecenia dotyczące metod pracy, aby skutecznie można było przyjść z pomocą w organizacji syndykalizmu kolonialnego. Wprowadzone w życie zalecenia wydały rezultaty i ruch syndykalny w koloniach angielskich przybiera na sile i rozwija się coraz lepiej.



PRZYJACIEL DZIATWY



Bim

Bardzo już dawno temu na jednej z wysp we wschodnim kraju panował obyczaj, że każde dziecko bogate, czy też całkiem biedne, miało swego osiołka. Bim był najładniejszy ze wszystkich i jego mały pan, beduin Abdallah, miał piękne czarne, lecz nieco smutne oczy. Zapytacie dlaczego, nie śmiał się tak często, jak inne dzieci? Nie miał ojca ani matki. Sieroty rzadko się weselą. Na szczęście w jego kraju dnie i noce były gorące, więc Abdallah tulił się do swego osiołka i sypiał na pachnących łąkach, albo na złocistym piasku wybrzeża morskiego. Kilku było chłopców, dla których jedynym dachem było gwiaździste niebo.

Któregoś dnia, na nieszczęście, syn Kaida spotkał Abdallaha z Bimem, gdy przyglądali się, jak dzieci kupowały u ulicznego sprzedawcy placki z miodem, łamały je na pół i dzieliły się ze swym osiołkiem. Abdullah miał łzy w oczach, bo nie miał za co kupić placka... Nie zauważył więc, że syn Kaida wpatrywał się w jego osiołka, kiedy synowi władcy coś się spodobało, zabierał bez pytania upatrzoną rzecz, lub nawet zwierzę... Nasłał więc syn Kaida sługi ojca swego i ci, pomimo rozpaczliwej ucieczki chłopca z osiołkiem na rękach, pojmali go i zabrali do pałacu. Syn Kaida ucieszył się, że stała się wola jego, a jeszcze bardziej, że dokuczył Abdullahowi...

Niedobre serce miał ten bogaty jedynak i napewno dlatego, choć opływał we wszystkie dostatki, miał stale skrzywioną minę i złe myśli w głowie... Zawsze się tak dzieje, gdy ktoś jest niedobry.

Płacze mały Abdullah. Nie tylko dlatego, że stracił swego najwierniejszego przyjaciela, ale również, bo wie, że biedakowi - osiołkowi jest źle w pałacu. Wśród bogactw i jedzenia, brak mu najcenniejszej rzeczy: miłości serduszka dziecięcego.

Zakrada się wieczorem Abdallah do pałacu. Minął podwórza, minął krużganki i nareszcie zobaczył Bima, ale w jakiej chwili: gdy syn Kaida wziął wielkie nożyce do ręki i chciał Bimowi obciąć ucho.

Abdullah krzyknął tak przeraźliwie, zalewając się łzami, że służba się zbiegła, schwyciła chłopca i na rozkaz syna władcy, zamknęła go w więzieniu. Nie żałuje biedny więzień, że krzyknął w porę: nożyce wypadły z ręki małego oprawcy, a więc osiołek po dawnemu może strzyc uszkami. Rozmyśla w nocy Abdullah o Bimie, jaki jest mądry, jak uciekał, ażeby go nie schwycili, jak ładnie przebiera nóżkami...

I mały syn Kaida zasnąć nie może. Ciągle brzmi mu w uszach krzyk Abdullaha. Dręczą go wyrzuty sumienia; pewnie nie zdaje sobie sprawy, co to jest sumienie, bo nigdy nikt go nie pouczał, że człowiek ma w swoim sercu wagę, na którą przed zaśnieciem, a czasami i o dniu, kładzie swe dobre i złe uczynki. Gdy szala przechyla się, bo tylko mógł włożyć na nią to, co zrobił złego, nie wiadomo skąd wypełzają czarne robaki i zaczynają szczypać w serce. Wtedy znika uśmiech z twarzy, oczy stają się niespokojne, a w nocy ktoś niewidoczny zdmuchuje sen z powiek.

Właśnie tak się dzisiaj dzieje z synem władcy. Nagle nad samym ranem, gdy świt zaróżowił niebo, mały zły chłopiec poczuł, że ktoś całuje go w oczy i miękką i delikatną dłonią gładzi mu serce... Dobra wróżka zlitowała się nad tym biednym, choć tak bogatym, chłopcem i pchnęła weń dobroć!... Nie namyślając się ani chwili, syn władcy biegnie przed więzienie. Ongiś w pysznych pałacach były prócz komnat i sal, więzienia. Rozbudził dozorcę i na powitanie ofiarował Abdallachowi wolność i przyjaźń, te dwa cenne skarby w życiu.

— Zostaniesz ze mną w pałacu — powiada syn Kaida — i Bim też.

Skończyła się tułaczka — myśli Abdalah i nie wie, czy się cieszyć czy smucić? Dobrze im było, gdy czuł się wolny, jak ptak... Ale tutaj Bimowi nie zbraknie jadła...

Osiołek nie rozumiał, co to znaczy nie być u siebie, a w gościnie. Nie wiedział, że piękne kwiatuszki są jedynie ozdobą ogrodu, a nie pokarmem dla osiołków... Hasa beztrosko po całym ogrodzie, strzyże uszkami, a od czasu do czasu krzyczy z radości po oślemu.

Zobaczył władca Kaid obcego osiołka, zobaczył, że stratował kwietniki, usłyszał jego przeciągłe: „u i, u i!"...

Przywołał służbę i rozkazał:

— Zabrać tego szkodnika, skazuję go na śmierć. Zaprowadzić go do rzeźnika!...

Na nic się zdały prośby i płacz synajedynaka, a cóż dopiero gorzkie łzy i rozpacz Abdallaha, te już zupełnie nie miały znaczenia.

W życiu jednakże ponad rozkazami największych władców, jest wola Stwórcy. On kieruje losem wszechświata i ostatecznie karze tyranów i nagradza sprawiedliwych. Miłosierne serce Pana nad pany nie chciało, żeby stała się tak bolesna krzywda biednemu dziecku i osiołkowi...

Zakradli się złodzieje, pojmali Bima i choć wierzgał ze wszystkich sił nóżkami, choć bił łbem na prawo i lewo, załadowali go na dużą żaglówkę. W południe wywiozą osiołka het, za morza.

Abdallah z synem Kaida pędem biegną na drogę, gdzie wiedzą, że znajdą towarzyszy. Jest ich cała gromada. Jak jeden mąż pędzą na wybrzeże.

Patrzcie, tam, na tej żaglówce uwięzili Bima! — woła Abdallah, a ręka, którą ją wskazuje drży ze wzruszenia. Wskakują chłopaki do wody, wszyscy pływają jak ryby. Hyc, równocześnie ze wszystkich stron gramolą się na łódź. Abdallah dopada osiołka, głaszcze go, choć to wcale nie pora na pieszczoty!... Na szczęście inni chłopcy walczą ze złodziejami. Padają ciosy, walka wre. Mój Boże, złodzieje są barczyści i silni, pokonają chłopców... I pewnie tak było by się stało... Co chwila rzucają jakiegoś chłopca do morza i co chwilę inny z wody pnie się na statek!... Na szczęście Abdallah nosi zawsze nóż w kieszeni, żeby nakroić trawy osiołkowi. Teraz pora się z liną od żagla. Tnie ją co sił, bardzo jest mocna! Ale w końcu żagiel spada na głowę złodzieja... Drugiego wrzucają chłopcy do wody. Prędko, prędko wszystkie ręce obwiązują płótno liną i złodziej jest w worku! Miota się, krzyczy, ale już nie jest groźny! Nie może się ruszyć! Drugiemu również dają radę. Chłopcy na rękach przenoszą Bima na brzeg. Jest wolny, jak i jego młody pan...

Wszystko kończy się jaknajlepiej; nawet złodzieje uchodzą cali...

Podałam wam, drogie dzieci, treść filmu, jaki oglądałam na Festiwalu w Cannes. Zachwycił mnie i dlatego opowiedziałam wam jego treść.

Ciocia Aniela

I ja chodziłem do szkoły

I ja chodziłem do szkoły,
Gdy byłem taki, ot taki!
To znaczy większy od stołu,
A mniejszy, niż są wiatraki.
I ze mną bywało różnie
W szkole, jak z wami bywa.
Czasami była i koza,
Gdym w szkole nawarzył piwa.
Były i gorsze historie,
Nie powiem o nich nikomu,
Gdy trzeba było świadectwa
Z dwójkami zanieść do domu.
Co było jednak, to było,
Wam tego samego życzę,
Chodźcie do szkoły, bo bez niej
Można być jedynie niczym.



Zosieńka podziwia purpurowy tulipan, który rozkwitł w ogrodzie.

E. Nesbit

Poszukiwacze skarbu

Przełożyła H. Jel.

34) (Ciąg dalszy)

Wszyscy bez wyjątku zgodziliśmy się na sprzedaż lekarstw — nie zauważyliśmy, że był to także rodzaj interesu. Wuj Alberta wytłumaczył nam to później.

W błędzie jesteście, kochani czytelnicy, jeżeli sobie wyobrażacie, że wynalezione lekarstwa jest czymś łatwym.

Przede wszystkim nie mogliśmy się zdecydować, jakie choroby leczyć będziemy.

Dora pragnęła wynaleźć płyn udelikatniający i wybielający cerę, aleśmy jej przypomnieli, jakich to krost dostała i jak jej skóra poczerwieniała, gdy kupiła sobie mydło „Rozabella", o którym czytaliśmy, że usuwa plamy, pryszcze, piegi i nadaje cerze kolor i delikatność brzoskwini. Noel chciał wynaleźć uniwersalny środek na wszystkie choroby. Oswald pragnął lekarstwa na rany i zdaje mi się, że to był najlepszy pomysł, ale i temu sprzeciwił się Dick:

— Skąd się wezmą ranni, gdy niema żadnej wojny. Nie sprzedalibyśmy nawet jednej butelki dziennie.

H. O. chciał lekarstwa, któreby się brało przed olejem rycynowym, rumbarbarum i tranem, ażeby nie odczuwać nieprzyjemnego smaku. Wytłumaczyliśmy mu, że starsi wogóle nie biorą ani tranu, ani rycyny, więc i takie lekarstwo byłoby zbytecznym. Nareszcie Dick powiedział, że jest mu wszystko jedno, jakie dolegliwości leczyć będziemy, tylko:

— Trzeba się zdecydować na coś i to jak najprędzej.

— To musi być coś najzwyczajniejszego — odezwała się Ala, która milczała dotychczas — ani podagra, ani bóle krzyża, ani tysiące podobnych chorób, na które się rzadko choruje. A jaka choroba jest najzwyczajniejsza?

— Przeziębienie — zawołaliśmy jednogłośnie.

I na tym stanęło.

Napisaliśmy receptę, którą przylepiliśmy do butelki.

Oto recepta:

„Bastable. Jedyne lekarstwo przeciw przeziębieniom, kaszlom, astmie, katarowi, krótkiemu oddechowi i zapaleniu gardła. Skutek niezwłoczny. Jedna butelka wystarcza (zwłaszcza większa za 3 i pół szyl.). Firma D. O. R. A. N. i H. O. Bestablowie. Wystrzegać się naśladownictwa (pół pensa za zwrot butelki)".

Naturalnie, że najważniejszym było postarać się o zaziębienie, a następnie wyleczyć naszym lekarstwem. Dick jako wynalazca, miał największe prawa do choroby. Nikt się o to nie spierał. Było to nawet ładnie z naszej strony.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dział Oświatowy
Kongresu Polonii Francuskiej

Czym zainteresować dzieci

GRUDZIEŃ

Święta Bożego Narodzenia

Materiał: kolorowy papier, bibułka, słoma, nici, koraliki, wydmuszki z jajek (pusta skorupa od jajka).

Pogadanki: tematów tutaj nie brak. Czy będą one mówiły o Narodzeniu Pana Jezusa, czy o zwyczajach gwiazdkowych, o choince, o św. Mikołaju itp. powinny zawsze wprowadzać radosny nastrój oczekiwania u dzieci. Nie można zapominać tu o propagandach dążących do wyrobienia zalet moralnych u dzieci np. altruizm (miłość bliźniego). Okres Bożego Narodzenia nadaje się specjalnie do tego. Przez umiejętne przedstawienie niedoli biednych dzieci, możności sprawienia im radości możemy wywołać spontaniczny odruch dobroci u dzieci, który należy szeroko wykorzystać. Z pogadanek higienicznych trzeba mówić o umiarkowaniu w jedzeniu słodyczy, powtórzyć o myciu rąk przed jedzeniem, o cichym jedzeniu bez mlaskania, o myciu ząbków rano i wieczorem itp.

Wiersze i piosenki: W piosenkach ograniczyć się do kolęd. Za wszelką cenę trzeba podtrzymać u dzieci tradycję śpiewania kolęd w okresie Bożego Narodzenia. Nie brak łatwych kolęd w zbiorach polskich pieśni. Dzieci nauczą się szybko i przez częste śpiewanie ich w przedszkolu przeniosą je na teren domu. Wiersze o choince, o św. Mikołaju, o złóbku urozmaicą opowiadania i ożywią je.

Rysunki, roboty ręczne, wycinanki, modelowanie: tu niepodzielnie będą panowały zabawki na choinkę. Począwszy od zwykłych łańcuchów z papieru, poprzez łańcuchy z bibułki i słomki, aż do bibułkowych języków, pajaców i koszyków z jajek, motyli i kwiatów z koralików. Trudności stopniujemy zależnie od wieku dzieci. W dziale wycinanek i rysunków dajemy choinkę, św. Mikołaja, kosz, auto, lalkę itp. Modelujemy św. Mikołaja, dowolną zabawkę i t. p.

Gimnastyka: ruchy oddechowe, ożywiające.

STYCZEŃ

Śnieg

Materiał: Materiału nie ma. Znajdziemy go w czasie spacerów, które połączymy z zabawami na śniegu, lepieniem bałwana, bitwą kulkami śniegu itp. Zdarzają się zimy, że śniegu nie ma na tyle, by się nim bawić. Zawsze jednak pada trochę śniegu i na nim możemy oprzeć szereg lekcji.

Pogadanki: o zimie, o biednych dzieciach czekających na pomoc, o Trzech Królach, o ptaszkach i opiece nad nimi w zimie. Pogadanki higieniczne: o ochronie przed zimnem, o zakazie jedzenia śniegu i oblizywania sopli lodowych, o trzymaniu się z daleka od ognia (niebezpieczeństwo zapalenia ubrań, odmrożenia rąk i twarzy), o zakazie rzucania kul śniegowych, w których są kamienie.

Wiersze i piosenki: o zimie, o bałwanie śniegowym, o śniegu, o ślizgawce, o saneczkach itp.

Rysunki, roboty ręczne, wycinanki, modelowanie: te same tematy co przy wierszach i piosenkach. Modelowanie w klasie możemy zastąpić lepieniem przedmiotów ze śniegu. W wycinankach damy temat z opowiadań np. pudełko zapałek, ptaszek na nagiej gałązce, piec itp. Przy robotach ręcznych nie trzeba zapominać o kalendarzu ściennym do którego dodamy kartkę z bałwanem śniegowym oznaczającym śnieg.

Gimnastyka: na mrozie, ale w suche dni, wyprowadzać trzeba dzieci dobrze ubrane na podwórko, pobiegać, zrobić kilka ruchów oddechowych, ulepić bałwana, zorganizować bitwę kulkami śniegowymi.

LUTY

Zwierzęta domowe

Materiał: Na pierwszą lekcję, (jeśli to możliwe), w której będziemy mówić o najpospolitszym zwierzęciu domowym jakim jest kot, przyniesiemy do klasy prawdziwego kota i na nim pokażemy dzieciom łębek, tułów, łapki, ogon, pazurki itp. Tak samo postąpimy omawiając pieska. Naturalnie, że nie ma dziecka, które nie znałoby tych zwierząt, nic jednak nie zastąpi żywego modelu w czasie pierwszej lekcji. Mówiąc o innych zwierzętach domowych, nie możemy naturalnie przyprowadzić ich do klasy. Ale w czasie spaceru możemy omówić spotkaną owcę, czy kozę, a duże zwierzęta jak koń i krowa, o ile nie spotkamy ich po drodze, zmuszeni jesteśmy pokazać na obrazku i odwołać się do wspomnień dzieci.

Pogadanki: o zwierzętach i ich użyteczności, o potrzebie łagodnego obchodzenia się z nimi, dbania o ich potrzeby. Pogadanki higieniczne: nie całować kotów i psów, pić dużo mleka itp.

Wiersze i piosenki: w których jest mowa o zwierzętach domowych np. „wlazł kotek na płotek", „Kiciu, kiciu gdzieś ty była", „Kary konik" itp.

Rysunki, roboty ręczne, modelowanie, wycinanki: tutaj zwłaszcza modelowanie znajdzie duże pole do popisu. Wszystkie zwierzątka można urobić z plastyliny. W robotach ręcznych można dać kolorowanie narysowanych zwierząt, dziurkowanie i obszywanie konturów zwierząt domowych. Ustawianie gospodarstwa zapełnionego zwierzętami wyciętymi z tektury i malowanymi przez dzieci. Dom, stajnię, oborę, chlew — mogą dzieci ustawić z klocków.

Gimnastyka: chodzenie na czworakach, skoki pieska, chód konika, naśladowanie różnych zwierząt w sposobie chodzenia i skakania.

Materiał: W tym wypadku trudno nam przynieść do klasy gęś, kaczkę lub kurę. Musimy ograniczyć się do obrazków i wspomnień dzieci.

W pogadankach, wierszach, piosenkach, w rysunkach, robotach, wycinankach i modelowaniu i w gimnastyce postępujemy w ten sam sposób, jak w lutym, przy omawianiu zwierząt domowych.

Alfa

PORADY LEKARSKIE

Wrzody suchotnicze w żołądku

Wrzód suchotniczy żołądka u osób suchotniczych spotyka się rzadziej a to dlatego, że kwas żołądkowy niszczy życie zarazków. Nieczyste mleko jest najgłówniejszą przyczyną suchot u dzieci, a u starszych ogólne osłabienie, wrzody na ciele i wszystko co ułatwia rozwinięcie się w ciele zarazków suchotniczych. Ogólnie połowa ludzi na świecie zaraża się suchotami w mniejszym lub większym stopniu.

Wrzód gruźliczy nie wyrasta w wielki guz, ale jest to zazwyczaj guzek wielkości ziarnka prosa, a czasami troszkę większy. Na brzegach owych guzów można znaleźć zarazki. We środku zaś tkanka rozpada się na żółtawą maść.

Osoba zdrowa z odpornymi tkankami może wdychać zarazki gruźlicze i połykać je bez obawy zachorowania, gdyż w zdrowym ciele zarazki gruźlicze nie znajdują podłoża potrzebnego do ich rozwoju. Niedokrwistość, słabe tkanki i niedostateczna przemiana materii są tymi warunkami, które ułatwiają rozwijanie się wrzodów suchotniczych. Najgorszym jest to, że suchotnik początkowo nie zauważy. Chory jest nerwowy, bezkrwisty, skarży się na osłabienie lub dolegliwości żołądkowe, a nikomu na myśl nie przychodzą płuca, z których zarazki rozchodzą się po całym organizmie.

Wytworzyć się może w żołądku jeden większy wrzód, podobny do narośli rakowych lub też mniejsze wrzodziki, spowodowane połykaniem zaraźliwej śliny. Owrzodziałemu żołądkowi towarzyszą zwykle wrzodami pokryte kiszki, wątroba i inne organy wewnętrzne. Często napotyka się wrzody suchotnicze w kiszce odchodowej, które powodują zazwyczaj bolesne wypróżnienia.

Ludzie zarażeni suchotami nie powinni nigdy połykać śliny i zawsze trzymać usta w czystości. Powinni utrzymywać kiszki w czystości, skórę i żołądek. Ubierać się stosownie do temperatury powietrza i ochraniać płuca. Odżywianie ich powinno być lekkostrawne, pożywne i racjonalne. Także osoby powinny wystrzegać się picia podejrzanej wody, mleka, oraz spożywania pokarmów stojących dłuższy czas bez nakrycia. Unikać zmęczenia z powodu wysiłku fizycznego i umysłowego i spać w dobrze przewietrzonych pokojach.

Należy ratować Akropol

Przed kilku laty archeolodzy greccy zaalarmowali swoich współziomków krzykiem alarmu, że grozi niebezpieczeństwo zawalenia się Akropolu. Lata, deszcze, wichry zrobiły swoje i nadwątliły mury tego skarbu architektury. Drobne reperacje nie wystarczyły i trzeba było przedsięwziąć poważne prace. A.

Naszpikowany ołowiem

Dwudziestokilkoletni Gerald Tesch ma bezsprzecznie najwięcej ołowiu w głowie. Gdy skończył czternaście lat, brat jego, Arnald, wystrzelił do niego z odległości dziesięciu metrów i wpakował mu cały ładunek strzelby myśliwskiej. 95 śrutów utkwiło w jego ciele. Lekarze orzekli, że jest stracony. Miał bowiem dziesięć kul w głowie, piętnaście w płucach, pięć w muskułach serca, a reszta była rozproszona po całym ciele. Wbrew diagnozie, Gerald Tesch żyje i na nic się nie uskarża. Co miesiąc badają go najwybitniejsi lekarze Ameryki. A.

Śmiej się bracie, będziesz zdrowszy

Środek niezawodny

Wierni pacjenci wysłali depeszę z opłaconą odpowiedzią do znanego profesora:

— Prosimy o niezawodny środek przeciwko chorobie morskiej.

Odpowiedź brzmiała: — Jechać lądem!

× ×

Usprawiedliwiony

Sędzia: — Gdzie jest oskarżyciel?

Adwokat: — Ja wystąpię w jego imieniu.

Sędzia: — A dlaczego oskarżyciel się nie stawił?

Adwokat: — Po pierwsze, nie byłoby zeń żadnej pociechy bo on jest niedorozwinięty umysłowo. A po drugie on nie ma czasu bo jest wysokim urzędnikiem państwowym.

× ×

Własna wola

— A ty czego tak beczysz chłopcze?

— Bo wszyscy wyszli z domu i nie zabrali mnie ze sobą.

— A to dlaczego?

— Bo nie chciałem.

× ×

Różnica

— Jaka jest różnica między Hitlerem a Stalinem?

— Hitler, to „malarz" pokojowy, zaś Stalin, to matacz „pokojowy".

× ×

Profesor

Profesor ze swą żoną wracają z teatru do domu.

— Dziś, mówi on, trzymając w ręku dwa parasole — nie byłem roztargniony i nie zapomniałem nie tylko mego parasola, ale przyniosłem także twój, któregoś ty zapomniała.

— Ale mój drogi — woła żona — przecież żadne z nas nie wzięło ze sobą parasola z domu.

× ×

Układ

Mąż do kolegów: — Kiedy żeniłem się przed 5 laty uzgodniliśmy z żoną, że ja będę decydował w ważnych sprawach, a ona w drobnych.

— I dotrzymaliście umowy?

— Naturalnie. Tylko dotychczas nie było żadnej ważnej sprawy.

× ×

Poprawiła

Gość: — Ah pan jest muzykiem! Na jakim instrumencie pan grywa?

Muzyk: — Gram pierwsze skrzypce w orkiestrze.

Żona z naciskiem: — Ale tylko w orkiestrze.

MAJ
3
Czwartek

Słońce: wschód 4.30, zachód 19.06
Księżyc: wschód 3.17, zachód 16.37

Dziś: Wniebowstąpienie
Jutro: Floriana, Moniki
Pojutrze: Piusa V.

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. **2.500.—**
„ „ 6 miesięcy fr. **1.300.—**
„ „ 3 miesięcy fr. **750.—**

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Często w ostatnich miesiącach czyta się w prasie europejskiej, również w szwedzkiej, wzmianki o nowej tajnej stacji radiowej „Głos wolnej Rosji". Codzień w godzinach południowych stacja ta nadaje audycje dla Rosji, wzywając uciemiężonych niewolników sowieckich do wytrwania, do nadziei, ba, nawet do gotowości rewolucyjnej przeciw bolszewizmowi.

Audycje nadawane są prawdopodobnie z ruchomej stacji, umieszczonej na samochodzie lub statku, a że spełniają swe zadanie docierania do narodów w Rosji — świadczy fakt huraganowego głuszenia ich przez bolszewików, znacznie intensywniejszego nawet, niż stacji amerykańskich.

O drugiej takiej stacji dowiadujemy się z prasy belgijskiej. Chodzi tym razem o stację ukraińską im. Tarasa Czuprynki, która nadawała swe audycje z terenu Belgii — została wykryta przez policję i zamknięta. Dwie osoby z personelu stacji zatrzymano i sąd skazał je na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem. Już po paru tygodniach stacja ta odezwała się, z innego widać kraju, mobilizując ludność Ukrainy sowieckiej do walki o niepodległość.

„Gdy Polak czyta te wieści" — piszą „Wiadomości Polskie" ze Sztokholmu — „zawsze zadaje sobie pytanie: dlaczego my pozostajemy w tyle? Czemu się tak dzieje, że Polacy, którzy tak długo potrafili dawać przykład, teraz w okresie decydującym nie potrafią zdobyć się na przemówienie własnym głosem do kraju?

„Oczywiście jest BBC, jest „Głos Ameryki" i szereg innych audycji w języku polskim. Nie są to jednak audycje polskie — a tylko mówione po polsku. I choćby były najlepsze i najciekawsze — nie zastąpią słów Polaków do Polaków. Czyżby nie mieli nic krajowi do powiedzenia?".

Komunikat Konsulatu Brytyjskiego w Lille

Otrzymaliśmy z Konsulatu Brytyjskiego z Lille następujący komunikat:

„Obywatele francuscy pragnący udać się grupowo do Anglii na Festiwal Wielkiej Brytanii mogą podróżować z paszportem zbiorowym, gdy będą dopełnione następujące warunki:

1) Wszyscy członkowie grupy muszą należeć do stowarzyszenia lub też jakiegoś organizmu już istniejącego, jak np. gimnazjum, Tow. Przemysłowe itd.

2) Każdy członek grupy musi posiadać to samo obywatelstwo, co władze wystawiające paszport.

3) Grupa musi się składać co najmniej z 5 osób, a najwięcej z 50.

4) Nie jest dopuszczalna żadna zmiana nazwiska na paszporcie zbiorowym, chyba że przedstawiciel Konsulatu Brytyjskiego, który zawizował paszport, da na to zezwolenie. W przeciwieństwie do powyższego, wykreślenie nazwisk jest dopuszczalne".

:-:

Wyskoczyła z okna pierwszego piętra, ratując się w czasie pożaru

PARYŻ. — Waleria Segeletoo, lat 50, zatrudniona w przedsiębiorstwie konfekcyjnym, wyskoczyła z okna pierwszego piętra, ratując się w ten sposób przed pożarem. Doznała ona tylko nieznacznych obrażeń.

Wieści z Polski

Zły rozdział towaru, nieczystość lokali i pijak-dyrektor

W Polsce upaństwowiono handel i produkcję. Nie ma więc konkurencji czyli współzawodnictwa w obsługiwaniu klienta. Państwo fabrykuje i dostarcza wszystko, o ile ma i chce, a biedny obywatel musi przyjąć, co mu dają, bo w dyktaturze każdy urzędnik jest dyktatorem nad klientem, który ma tylko dwa prawa: płacić i buzię mieć zamkniętą!

Stosunki w organizacji handlu i przemysłu doszły do takiego stanu, że prasa reżimowa zamieszczać musi krytykę państwowych sklepów, aby odwrócić uwagę od systemu dyktatorskiego, który wszystkiemu winien, i zwalić na małych urzędników.

A oto, jak wyglądają stosunki w sklepach reżimowych wedle pism krajowych:

„Czesław Ostrowski, brunet o śmiałym spojrzeniu — człowiek młody jest jednym z tych licznych ludzi pracy Spółdzielni Spożywców „Zgoda" w Kole, którzy reprezentując jak najszczersze intencje w pracy dla dobra spółdzielczości stanowią rażący kontrast wszystkiego co złe i niezdrowe w miejscowych władzach Państwowego Sklepu Spółdzielczego (P.S.S.). Tak jak reszta pracowników piekarni nr 3 Ostrowski pracuje ofiarnie, spełniając zarówno rolę magazyniera jak i pomocnika piekarskiego. Na nadmiar pracy nie narzeka nigdy.

— Robić chcemy i robimy chętnie — mówi Ostrowski. — **Ale dlaczego nam utrudniają robotę? Ani płacy za nocne godziny, ani dodatku kwasowego, ani przysługującej ustawowo odzieży ochronnej i proszku do prania doczekać się nie możemy.** Niejednokrotnie już — mówi z goryczą Czesław Ostrowski zwracaliśmy się z prośbą o zaopatrzenie piekarni w skrzynię do bułek, o podkłady do worków z mąką w magazynie... **bezskutecznie".**

I dalej. Na pięć piekarń spółdzielni kolskiej jest jeden wóz. Jeden jest także tylko woźnica, który sam rozwozi pieczywo, sam je ładuje i dowozi do sklepów i sam... czyści konie. Już to ze względów sanitarnych jest to proszę kierownictwa niedopuszczalne.

— Woźnica pracuje — stwierdza dalej Ostrowski — **od 4 rana do późnych godzin wieczornych.** Jak to się dzieje, dlaczego tak jest, jeśli **spółdzielnia dysponuje siedmioma etatami dla pracowników transportu?** — nie wiadomo.

Powiodło się kierownikowi masarni PSS i magazynu mięsa w Kole, że **ostrzeżony w porę(!) zdążył masarnię na klucz zamknąć i wyjść w „pilnych" sprawach do miasta.** To jednak co przez okno zobaczyć można wystarczy, by stworzyć sobie obraz całości masarni. Jeśli jest w Kole komisja sanitarna, proszę ob. kierownika, to kiedyś chyba zdąży zastać otwarte drzwi. A wtedy?...

Spośród wszystkich niechlujnych sklepów prowadzona rzekomo przez młodzież placówka niczym nie różni się od pozostałych. Przy tym kierownictwo spółdzielni nie wie absolutnie o istnieniu takiego sklepu. Przykre.

Wie natomiast społeczeństwo kolskie i pracownicy PSS-u, że dyrektor spółdzielni cały niemal czas poświęca pijaństwu. Stąd brak okazji zainteresowania się placówkami? — taki drobiazg — prawda obywatelu dyrektorze?

Drobiazgiem snać dla zarządu kolskiego PSS był także fakt nadużyć w sklepie konfekcyjnym nr 12. W wyniku dochodzeń bowiem podejrzaną osobę o kradzież władze spółdzielni wysunęły... na kierownika sklepu.

— Konie z rzędem i gotowe ubranie temu kto coś z tego zrozumie. Trudno wyzbyć się myśli, że oto prowadzi się gospodarczą dywersję by zahamować rozwój spółdzielni.

Przybysz, którego uderzyć musi ilość skarg pracowników i zarzutów konsumentów pod adresem kierownictwa spółdzielni, zwróci się chyba do władz PSS z pytaniem jak postępuje praca, jakie są trudności. I oto odpowiedź.

Wszystko pierwszorzędnie, w najlepszym porządku, trudności nie ma".

Szybkościowe budownictwo!

Warszawa. — W Polsce reżimowej wszystko inaczej wygląda, jak to opisują w swych programach, przemówieniach różne Mince i Ochaby.

Naprzykład reżimowe reprezentacyjne gmachy, które naród musi ze stachanowskim entuzjazmem w „trimiga" stawiać, żeby pomieścić coraz to nowych politruków — mają swoje ciemne strony.

Oto wyjątek z artykułu pisma wychodzącego w Kraju:

„...W Warszawie buduje się wspaniałe, nowe gmachy, rekonstruuje śliczne zabytki, wznosi piękne, strojne, bogate budowle. Jakże wtedy inaczej, niż ciosem w poprawność, nazwać smutny fakt, że elewacja ledwie przed paru dniami oddanego do użytku, błyszczącego urokiem nowości domu upstrzona jest od razu, tu i ówdzie, brudnymi plamami, że okładzina jest haniebnie poobijana i naga cegła świeci w reprezentacyjnych miejscach na dopiero co wykończonej ścianie: że na pięknych, kusztownie rżniętych w glazurowanym dębie drzwiach portalu przybity jest zwykłymi, ordynarnymi pluskiewkami brudny kawałek kartonu z odrażająco wykonanym prowizorycznym napisem...".

Znowuż w innym dzienniku „Trybunie Ludu", czytamy krótki nekrolog dotyczący powolnego umierania historycznego pałacyku pod Blachą...

Tytuł wystarczy: „Niszczą się tynki zabytkowego pałacu pod Blachą".

„Barokowy pałac pod Blachą ma dziurowe rynny. W deszczowe dni strugi wody zalewają świeże tynki, które wskutek wilgoci zaczną po niedługim czasie odpadać. A szkoda, bo osiemnastowieczny pałac nie tylko dodaje piękna trasie W—Z, ale także ma dużą wartość zabytkową. Wie o tym na pewno obecny użytownik pałacu — Ministerstwo Oświaty, które zajmuje pałac na Archiwum Główne Akt Dawnych i Urząd Konserwatorski, który sprawuje nadzór nad odbudowanymi zabytkami..."

Z historii teatru ludowego w Polsce

Kraków. — W kwietniu 1909 r. objął kierownictwo teatru przy ul. Rajskiej Edward Rygier, b. dyrektor teatru polskiego w Poznaniu. Przeprowadziwszy adaptację budynku, otworzył sezon w dniu 11 kwietnia komedią Blizińskiego „Mąż od biedy" i wyjątkiem z „Kiejstuta" Asnyka. Podczas swej przeszło dwuletniej działalności starał się Rygier dawać sztuki swojskie, tudzież wodewile ludowe, nie zaniedbując przy tym repertuaru poważniejszego (Słowacki, Szekspir, Schiller).

W dn. 18 grudnia 1910 r. wystawił Rygier 4-aktowy wodewil młodego, popularnego aktora tegoż teatru Stefana Turskiego pt. „Krowoderskie zuchy". Środowisko murarzy krakowskich, reprezentowanych przez rodzinę Gzymsików, ich radości i smutki, melodie przedmieścia, dowcipy mówione gwarą andrusowską — wszystko razem tak podbiło widownię, że od dnia premiery każde przedstawienie „Krowoderskich zuchów" wypełniało salę po brzegi (podobnie zresztą jak dziś „Romans z wodewilu"). Nic przeto dziwnego, że gdy Felek Gzymsik, niezrównanie grany przez autora, zaczął śpiewać na znaną nutę piosnkę:

„Na Krowodrzy u Gzymiska
dziś wesoło gro muzyka
tańczą polkę wszystkie pary,
tańczy nawet Gzymsik stary..." itd.

sala, wypełniona w większości „gzymsikami" śpiewała wraz z nim, żądając bisowania polki.

Turski opowiadał raz w gronie swych przyjaciół, że Gzymsików „wziął z natury".

Mieszkając na Krowodrzy, sąsiadował z rodziną murarską (ojciec i czterech synów), tworzącą zespół znakomitych typów, „krowoderskich zuchów", tych co to latem na budowie robili, a zimą z szopką po Krakowie chadzali. „Co widział i słyszał" pokazał w wodewilu, oczywiście zmieniwszy ich imiona i nazwiska.

Rolę matki Gzymsikowej grała Aniela Kolman, starego „Gzymsa" Orwid, Kłaczka — Czarnowski, Franka — Bończa.

Do końca sezonu 1911 r. grano „Zuchów" 75 razy. Dalsze losy Gzymsików oglądał Kraków w wodewilu tegoż autora pt. „Wojna z babami", wystawionym w r. 1913.

Ślady osady służebnej z XI. wieku

Na Wyspie Tumskiej we Wrocławiu odkryto ślady osady służebnej z XI wieku.

Kościół — opoką

Drugą silną tamą przeciw komunizmowi jest w dalszym ciągu Kościół katolicki. Odgrywa dziś bodaj większą rolę niż przed wojną:

„W rekolekcjach Wielkanocnych brała udział duża ilość młodzieży szkolnej.

Na święta Bożego Ciała nie wolno było wywieszać na domach w czasie procesji obrazów świętych przystrojonych zielenią, jak to jest zwyczajem, przyczym motywowano ten zakaz „ochroną roślinności" (przed zrywaniem na ozdoby).

Nie wolno też było wywiesić flag ani barw papieskich (zgodnie z przepisami o używaniu barw państwowych). Mimo to w wielu miastach ulice, przez które szły procesje były przystrojone, chociaż później kupcy, którzy wywiesili obrazy w oknach wystawowych zostali ukarani grzywną".

„Front Narodowy" w komunistycznym wydaniu, jest niczym więcej jak poprostu pułapką dla młodzieży niezorganizowanej, którą chce się wciągnąć do współpracy z reżimem, grając na uczuciach narodowych.

HUMOR KRAJOWY

Reżimowa higiena w marksistowskich restauracjach

Jadamy w gospodach, więc bierze mnie wena
poruszyć temat codzienny, niestety —
jak to porządek, czystość i higiena
wpływa dodatnio na gości apetyt...

Wołam o kartę, ale kelner bokiem
ciągle przechodzi — aż rzucił okiem,
gdzie płyta stołu powalana jadłem:
bez jadłospisu — co na obiad, zgadłem!...

*

Miłym kelnerkom wybaczę czekanie
na pierwsze, drugie, czy na trzecie danie —
na jedno tylko zgoła nie pozwolę:
żeby paluszki maczały w rosole!

*

Częsty serwetek brak nas martwi wielce —
toć to nie luksus, wypada o to dbać:
bo goście łyżki, noże i widelce
muszą wycierać, a czasem i — skrobać!

Nie wszystkie jeszcze nasze kelnereczki
mają czepeczki lub chociaż spineczki —
więc gubi włoski dzieweczka beztroska:
na pierwsze danie zwykle zupa — włoska!...

*

Inny obrazek — a nie rzadki przecie:
gdy piwo w szklankę leje się w bufecie,
to po paluszkach resztki jego pianki
płyną (oszczędnie!) do następnej szklanki!

*

A w mlecznych barach, jak wypadki uczą,
czasem naczynia nie dość dobrze płuczą.
Oby już więcej się to nie trafiało:
że gość pił mleko koloru kakao...

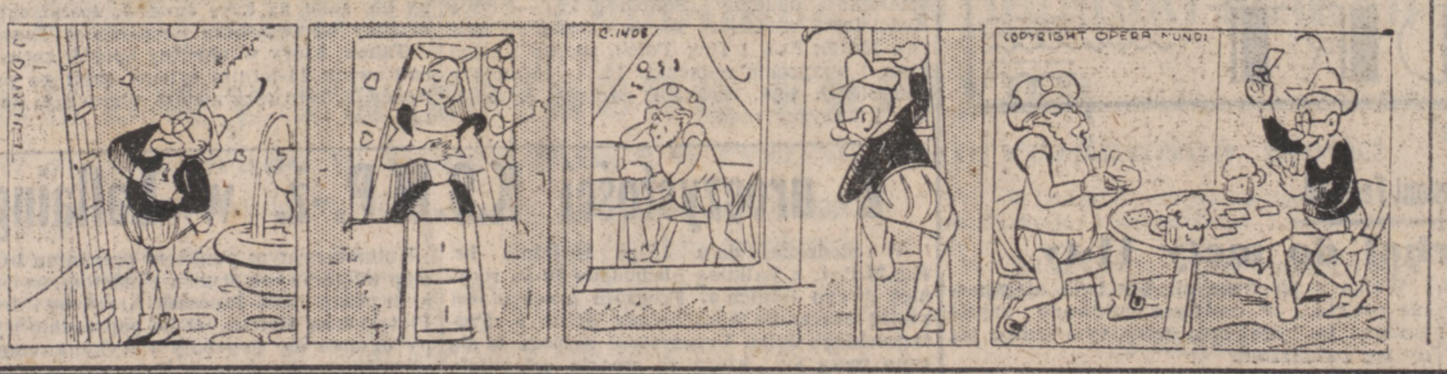
Wszędzie bakterii czyha na nas hiena,
jeśli jej walki człowiek nie wypowie.
Ma o co walczyć czystość i higiena:
o estetykę, o smak i o zdrowie!

Przygody Rafała Pigułki

Raf miłosnych przygód as,
Wzdycha do jakiejś dziewoi,
Wyśpiewuje, kłania w pas
I zalotne miny stroi.

Ot drabinka jest pod ręką,
Będzie jego „ukochana..."
Nie daleko jej okienko...
Wtem swego ujrzał kompana.

Stary doktór, przed nim piwo:
Martwi się chłop nie na żarty.
Decyduje się Raf żywo
I wnet razem grają w karty...



(x)

Na wystawie wynalazców w Paryżu

Reportaż własny „Narodowca"

I.

PARYŻ, w maju.

Mówiąc o konkursie Lepina, Francuzi wypowiadają często zdanie, że jest on wystawą „bricoleurów", czyli „majster-klepków", jak byśmy ich nazwali. Majster-klepków? Słowo nie oddaje dostatecznie znaczenia wystawy, tak jak nie oddaje go również słowo „bricoleur". Pod słowem „majster-klepka" rozumiemy bowiem człowieka, który w zasadzie potrafił dać sobie radę, czy to z naprawą, czy ze zbudowaniem najrozmaitszych drobiazgów. Konkurs Lepina nie jest wystawą majster-klepków. Jest wystawą wynalazców. Słowo nie jest za wielkie.

Doroczna wystawa wynalazców różni się bardzo poważnie od wszelkiego rodzaju wystaw. Nie ma tu lśniących dekoracji, bajecznie kolorowych malowideł, ani przystrojonych standów. Równe stoły-stoiska, ustawione dwoma rzędami. Nie ma tu wspaniale ubranych i uróżowionych informatorek. Za stołami stoją ludzie jakich codziennie spotykamy w dzielnicach pracy. Często w wyszarzałych ubraniach, często z zgaszonymi wysiłkiem obliczami.

Na stołach powystawiane rezultaty kilkuletnich często prac i badań. Wynalazki.

Na słowo „wynalazki" niejeden kojarzy w swoim umyśle jakieś potężne machiny, skomplikowane aparaty. Nie. Wynalazki na konkursie Lepina to najczęściej drobiazgi, które ułatwiają prace i życie codzienne. Wynalazski często proste i tak oczywiste, że każdy z nas po zapoznaniu się z nimi mógłby je dokonać, tylko „trzeba było na to wpaść", czyli jak mówią Francuzi „Il fallait y penser"...

Wynalazki dla gospodarstw domowych

Większość wynalazków przedstawionych na tegorocznym Konkursie Lepina, który odbywa się w Paryżu, w halach nad Sekwaną w pobliżu mostu Inwalidów, obejmuje drobiazgi, z którymi spotykamy się codziennie conajmniej po kilka razy. Oto jeden z wynalazców, skazany na pożycie z rodziną w ciasnym mieszkaniu, wynalazł sposób składania mebli, a głównie łóżek, by za dnia było w domu nieco obszerniej. Inny obmyślił praktyczny leżak, który może nawet dziecko zabrać pod pachę, odbyć podróż w kolejce podziemnej i rozłożyć gdzieś na łące, czy w jakimś lasku Vincennes.... Kilka pań zaprezentowało szereg praktycznych drobiazgów do kuchni i garderoby. A więc sposób wieszania naczyń kuchennych, zmywania w stosunkowo małym naczyniu, inna znowu prezentuje sposób wcale pomysłowy wieszania ubrań i odzieży. Pewną popularnością cieszą się zmyślne „klamerki" z plastyku do przymocowania na sznurze suszącej się bielizny. Kilka wynalazców obmyśliło korki automatyczne do butelek z napojami i lekarstwami. Jeden z wynalazców przedstawił aparat do obierania kartofli i jarzyn. Aparat swym wyglądem przypomina trochę żyletkę do golenia.

300 pączków na godzinę

Pewien wynalazca z St Ouen dostarczył na wystawę aparat własnego pomysłu do pieczenia pączków, zdolny do fabrykacji 300 pączków na godzinę. Aparat sam urabia pączki, które następnie wędrują do kotła z oliwą, gdzie są odwracane, by opiekły się równo ze wszystkich stron. Gotowe pączki wypadają do olbrzymiej skrzyni, stojącej obok.

Inny wynalazca zaleca swój wynalazek przenośnej lodówki. Obok niego młoda niewiasta oferuje zmyślnie złożone płótno żaglowe, które w każdej chwili można zamienić na hamak dla niemowlęcia, na przenośne krzesło lub rodzaj szelek z wygodnym siedzeniem do noszenia niemowlęcia. Inny młody człowiek ofiaruje na sprzedaż swój wynalazek, którego celem jest szybkie zagotowanie wody. Dzięki temu wynalazkowi można zagotować litr wody w 25 sekundach

Niemniej ciekawym w dziale gospodarstwa domowego jest wynalazek łączenia resztek zużytego mydła z nowym kawałkiem.

Czytelniczki napewno zainteresuje wynalazek jednej z gospodyń w Argenteuil, która zaleca smażenie mięsa od góry, to jest zapomocą nagrzewanej prądem elektrycznym pokrywki.

Przy jednym ze stolików, otoczonym przez starsze pokolenie zwiedzających wystawę, demonstruje z powodzeniem pewien starszy pan wynalazek ogrzewania pantofli i drewnianych chodaków....

Do ciekawszych wynalazków z dziedziny drobiazgów należy lampka zabijająca owady, komary i muchy. Światełko lampki ma na celu ściąganie owadów. Na dnie lampki umieszczone są pastylki, które pod wpływem ciepła wydzielają powietrze zabijające owady. „Dla ludzi lampka moja jest absolutnie nieszkodliwa", dodaje wynalazca.

Wynalazki dla rzemieślników

Dla rzemieślników nie brak ciekawych wynalazków. Do najbardziej godnych zainteresowania należy składana piłka do piłowania drzewa. Piłkę zaprezentowaną na konkursie Lepina można złożyć w ten sposób, że zmieści się ona w teczce lub w szufladzie stolika. Po rozłożeniu piłka jest mocna i można wykonywać nią wszystkie prace stolarskie. Piłka posiada ponadto system, który można uregulować i piłować drzewo do dowolnej głębokości bez oglądania się na narysowane ołówkiem znaki.

J. Urban.

Witaj Majowa Jutrzenko

Na północy w Kanadzie,
Na południu w Kapsztadzie,
W Argentynie — pod niebem
Z majoliki w kobalcie,
Pod palmami w Brazylii,
Na londyńskim asfalcie,
Na paryskiej uliczce,
W australijskiej pustaci,
Na bezbrzeżnym wód szlaku,
Gdy wiatr wiosną powieje,
W każdym serce Polaku
Jedną głosi nadzieję,
Jedną śpiewa piosenkę —
„Witaj Majowa Jutrzenko".
Za wolnością, za chlebem,
Gdy pod obcym się niebem,
Świat przemierza latami,
Gdy cień domu i Kraju
W cudzoziemskim wyraju
Wciąż się snuje za nami,
To wystarcza by tylko
Ktoś potrącił tę ciszę,
Byle nuta się jedna
Poprzez wspomnień klawisze
Potoczyła mazurkiem —
A już śpiewka wiosenna
dźwięczy rytmem znajomym,
Już akordem Szopena
Katedralne grzmią dzwony!
— Za warsztatem, za biurkiem
Pierś schylona się wzbiera
Nową falą wzruszenia,
Ręka oczy przeciera
Że to sen, że na jawie,
Jeszcze lata, miesiące,
Nim zadzwonią piosenką:
„Witaj Majowa Jutrzenko,
Za tobą Wolności słońce!
Powiązani w tym śpiewie
Jak gałęzie na drzewie,
Zespoleni przez słowo
Ześpiewani tą mową,
W której Maj się zieleni,
W której jutrznia nadziei
Wstaje wiosną spod cieni,
W której jednym wiwatem
Maj wystrzela nad światem,
W której sztandar jak liście,
Rośnie majem i szumi.
Rozproszeni jak rzeka
Na tysiące strumieni,
Za paszportem człowieka
Wędrujący po ziemi,
Rozsypani jak gwiazdy
W nocach obu pókuli,
W jednej nucie przejrzystej!
W mowie naszej ojczystej!
Połączeni z powrotem,
Tak jak ptaki — z przelotem
Czekające na wiosnę,
W naszej wspólnej godzinie
Zwołujemy się śpiewem,
Poznajemy piosenką:
„Witaj Majowa Jutrzenko,
Świeć polskiej krainie!"

Klemens Piotrowski.

Dzielny Francuz

Uczeń z liceum w Valenciennes zwiedził całą Anglię, posiadając na koszta podróży jednego funta szterlinga na wszystkie wydatki. Jakżeż on tego dokonał? Zatrzymując samochody i ciężarówki na drodze (auto-stop), wędrując pieszo. Zwiedził przez trzynaście dni całą wyspę, powrócił do Londynu ku utrapieniu policjantów angielskich, ponieważ rozstawił swój namiot w Hyde Parku... Odpoczął, zabrał manatki, wrócił do Valenciennes i zasiadł spowrotem na szkolnej ławce, wzbogaciwszy się pięknymi wspomnieniami o podróży po Anglii. A.

WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Do Warszawy!

Kochana Warszawo,
Wspaniały nasz grodzie,
Ofiarnie i krwawo,
Jaśniałaś w swobodzie!
Nikt Ciebie nie zgnębi,
Nie skuje w kajdany,
Tyś miastem wolności,
Nasz grodzie kochany!
Choć wróg kruszył mury,
Kamienne pancerze,
Rozbijał kościoły,
I burzył ich wieże,
Ty wolna żyć będziesz,
Bo naród nasz dzielny,
A duch Twój, Warszawo,
Jest nieśmiertelny!
Gdy tak daleka do Ciebie jest droga,
Gorącą modłę zanoszę do Boga:
Zanim zakończę me życie tułacze,
Niech Cię, Warszawo, jeszcze raz zobaczę!

G. RYŚ

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



38) (Ciąg dalszy)

Ale zwlekać nam nie wolno! O godzinie dwunastej oczekiwać będzie panią owa dama, za której opiekę ręczę oficerskim słowem. No więc, zgadza się pani? W przeciwnym bowiem wypadku, uciec się będę musiał do mniej przyjemnych dla niej środków.

Wszystko to było tak przekonywującym i tak samo przez się zrozumiałym, iż Mary nie umiała się nawet przeciwstawić.

— A więc rzeczywiście jest to prawdą? — zawołała łkając. — Więc naprawdę unieszczęśliwię Rudyarda, zostając jego żoną? Wobec tego, generale, zgadzam się na wszystko. Dziś jeszcze o północy opuszczę ten dom, w który weszłam z radością i nadzieją. Pójdę za ową obcą kobietą, a lord Champlin nigdy już o mnie nie usłyszy.

— Widzę, że doprawdy jest pani dzielną i rozsądną osobą, panno Mary — wykrzyknął generał ucieszony tak szybkim i pomyślnym obrotem rzeczy.

— Myślę, iż nie przyniesie to jej szkody. Nadejdzie napewno dzień, że zrozumie pani, jak dobrze się stało żem jej otworzył oczy, i przeszkodziłem zawrzeć związek, który by stał się na pewno nieszczęściem dla niej.

— Tego chyba nigdy nie pomyślę — zawołała Mary. Będę bowiem w każdym razie prawdziwie nieszczęśliwą. Będę? Co mówię! Już jestem! i przeklinać będę do ostatniego tchnienia tę straszną godzinę w której zniszczono me szczęście! A teraz proszę opuścić mnie, generale. Nie jestem w stanie znieść pańskiej obecności.

Gubernator spełnił jej żądanie.

Mary zaś, zostawszy sama, rzuciła się na otomanę i wybuchnęła spazmatycznym łkaniem.

Po chwili jednak zerwała się znowu.

— A więc tak być musi! — krzyknęła z rozpaczą. — On ma słuszność lord Rudyard Champlin nie może... jak on to powiedział?... tak pamiętam dobrze te straszne słowa! Lord Rudyard Champlin nie może pojąć dziewki ulicznej z Witechapel za żonę.

Ach! ja chyba skonam z żalu, porzucając go i ukochaną mą Leę... Wolę jednak grób, niżeli świadomość, że niegodna, staję u boku tego szlachetnego i wspaniałego człowieka. Słów jednak kilka zostawić mu muszę, nim pożegnam go na zawsze.

Usiadłszy przy biurku skreśliła Mary drżącą ręką słów kilka:

„Najdroższy Rudyardzie!

Musimy się rozstać. Dziś jeszcze muszę Cię opuścić i nigdy już twą żoną nie zostanę. Nie chcę być przyczyną twego i mego nieszczęścia. Przyjm ode mnie wyrazy najgłębszej wdzięczności za twą nieograniczoną wprost dobroć, i wierzaj, że nie zapomnę Cię nigdy. A teraz żegnaj na wieki!

Dziewczyna z Witechapel!"

ROZDZIAŁ XXIV.

Zerwane więzy

Nazajutrz rano dotknięcie czyjejś miękkiej dłoni zbudziło lorda Champlina ze snu.

Ze zdziwieniem rozejrzał się wokoło. Siostra jego Lea stała przy wezgłowiu łoża.

— To ty, kochana Leo? — zawołał zaskoczony. — Cóż to skłoniło cię do tak wczesnych odwiedzin? Boże! Ty bledniesz! Co się stało?

— Wstawaj prędko braciszku — odrzekła — znajdziesz mnie w buduarze tam opowiem ci wszystko.

Szybko odwróciła się ku wyjściu, i zdało się Rudyardowi, że ukryć się stara łkanie wyrywające się z jej piersi.

Wyskoczył tedy natychmiast z łóżka i narzuciwszy z pospiechem odzież udał się za siostrą.

Wchodząc do buduaru zastał ją pogrążoną we łzach. Opanowawszy się jednak podeszła do przerażonego Rudyarda i zarzucając mu ramiona na szyję wyszeptała drżącym głosem.

— Rudyardzie, kochany braciszku, stało się coś strasznego! Opanuj się jednak na tyle by módz w spokoju wysłuchać nowiny, gdyż należy natychmiast przedsięwziąć odpowiednie środki.

— Mów Leo, na miłość Boską, mów!

— A więc słuchaj: Mary zniknęła tej nocy!

— Zniknęła?! Alcż to niemożliwe! Zastanów się co mówisz!?

— A jednak tak jest Rudyardzie! — zaczęła Lea. — Gdy wczesnym rankiem weszłam do pokoju Mary, by jak zwykle uścicnąć ją na dzień dobry, spostrzegłam ze zdziwieniem nietknięte łyżko, i list na biurku przeznaczony dla ciebie. Ponieważ jednak list ten leżał otwarty pozwoliłam sobie go przeczytać, i zrozumiałam iż stało się coś strasznego.

— Masz, czytaj.

Drżącą ręką pochwycił Rudyard małą ćwiartkę papieru, a gdy przebiegł wzrokiem kilka skreślonych ręką Mary słów, przejmujący okrzyk rozpaczy wyrwał się z jego piersi.

— Rudyardzie opanuj się — błagała Lea — musimy przecież natychmiast coś przedsięwziąć, by zapobiec straszniejszym jeszcze rzeczom!

Lord Champlin był już spokojnym. Wyprostował się dumnie, a gorzki uśmiech wykrzywił jego wargi.

— A więc doprawdy tak straszną była moja pomyłka? — rzekł — Dziewczynę uliczną z Witechapel chciałem uczynić swoją małżonką? Bo czyż można inaczej tłumaczyć tę ucieczkę, jak tym iż nagle wróciła Mary stracona pamięć, i że przed oczyma stanęła jej przeszłość!

— Ach, jakie strasznie się mylisz, Rudyardzie — krzyknęła prawie Lea.

— Mary nigdy nie była tym, czym sama się w liście mianuje. Zbyt dobrze ją znam, jej szlachetność, prostotę i bezgraniczną wprost dobroć. A zresztą dziewczyna o tak starannym wykształceniu i wychowaniu pochodzić może jedynie z wyższych sfer towarzyskich. Nie, po stokroć nie! Przyjaciółka ma Mary nigdy taką nie była!

Lord Rudyard spojrzał na nią błędnym wzrokiem.

— Tak, ty chyba masz rację siostrzycko — wyszeptał. — Bo czyż można tak okrutną popełnić omyłkę?

I czy mogłabyś w przeciwnym razie w tak bliskich pozostawać z nią stokach? Ale powiedz, w jaki sposób wyłonić się mogły te straszne słowa z ciemności, w jakiej pamięć nieszczęśliwej Mary do dziś 'nia się jeszcze znajduje? — Lea — zawołał nagle — zdaje mi się, żem rozwiązał zagadkę. Te słowa podsunął jej ktoś z boku. Łotr jakiś wsączył jej tę straszną zabójczą truciznę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Uroczystość Trzeciego Maja w koloniach Oignies-Ostricourt, Libercourt, Carvin

Niżej podpisani prezesi trzech Komitetów Tow. Miejsc. wraz ze swoimi duszpasterzami, powiadamiają wszystkich rodaków naszych kolonii, że święto narodowe Trzeciego Maja obchodzić będziemy wspólnie w niedzielę, 6 maja br.

Prosimy, by wszystkie organizacje, młodzież, dzieci i jak najliczniejsi rodacy (o ile możności w strojach narodowych) wzięli udział w tej pięknej narodowej ceremonii.

Tutaj podajemy tylko przedpołudniowy program.

Polacy z Carvin i Libercourt zbiorą się ze swymi sztandarami w sali kopalnianej św. Kazimierza w Libercourt. Punktualnie o godz. 9.15 wyruszy pochód wraz z orkiestrą na salę kopalnianą św. Stanisława obok polskiego kościoła w Oignies-Ostricourt. Tutaj oczekiwać ich będą wszystkie organizacje polsko-katolickie tych kolonii. Następnie rozwiniemy wspaniały pochód i udamy się na Mszę św. przez kolonię Chapelle, do polskiego kościoła. Msza św. w intencji Ojczyzny będzie odprawiona, jak zwykle o godzinie 10.30 punktualnie.

Po Mszy św. udamy się wszyscy na salę św. Stanisława [illegible] hymny narodowe a kolonia Libercourt i Carvin pójdzie w pochodzie na salę św. Kazimierza.

Porządek pochodu będzie następujący: Sztandar narodowy, sztandary [illegible], wszystkich związków, dzieci i ochronki, dziewczynki, chłopcy i dzieci szkolne. Sztandary młodzieżowe (dziewcząt i chłopców) należące do różnych organizacji z nimi młodzież. Sztandary pań, a za nimi razem wszystkie niewiasty. Na końcu sztandary męskie i wszyscy mężczyźni. Sztandary będą ustawione tylko w jednej linii.

Spodziewamy się, że Rodacy dołożą wszelkich starań, by godnie uczcić uroczystość narodową, oraz święto Królowej Korony Polskiej.

Prezesi K.T.M.:
Koch Fr., Kwaśnik Fr., Pietrzak A.
Duszpasterze:
Ks. Wiater Br., Ks. Wroński Jan.

LENS. — Rada Parafialna przy kaplicy św. Elżbiety, urządza obchód Konstytucji 3-Maja w niedzielę, dnia 6 maja w sali Jeanne d'Arc obok kościoła St. Leger. W programie różne niespodzianki.

Na powyższą uroczystość zaprasza się wszystkich Rodaków z Lens i okolicy. Zarząd.

Tow. Hodowlane

BARLIN. — Towarzystwo Hodowlane „Czysty Drób" Barlin odbędzie swe miesięczne zebranie w czwartek 3. Maja o godzinie 3. po południu w sali polskiej, przy ulicy Arago.

Sympatycy i miłośnicy hodowli mile widziani.

O liczny udział prosi Zarząd

Polki

AVION. — Koło Polek im. Emilii Plater w Avion odbędzie swe zebranie miesięczne w środę, dnia 2 maja o godz. 4-tej po poł. w sali Métropole. Zarząd.

Uroczystość Związku Bractw Kurkowych i obchód 3-majowy w Mericourt w dn. 6 maja

Związek Bractw Kurkowych urządza wielkie święto braci strzeleckiej, połączone z obchodem 3 majowym, dnia 6 maja w Méricourt – Mazoe w sali p. Chouna.

Program uroczystości: Rano o godz. 11.30 msza św. (uprasza się sztandary o udział). Godz. 14. Bractwa rozpoczynają strzelanie w pięcioboju. Godz. 17. Otwarcie uroczystości i wprowadzenie bractw. Wprowadzenie króla Zw. z roku 48 - 51; marszałków i wręczenie pucharów. Wprowadzenie nowego króla, marszałków, wręczenie orderów dam dworskich. Przemówienia, referat, śpiew i teatr: jednoaktówka - komedia — pod tyt. „Małe nieporozumienie" oraz skecz: „Poszukuje się artysty".

Po przedstawieniu wręczenie zwycięzcom pięcioboju wartościowych nagród i zakończenie uroczystości popołudniowej. Wieczorem zabawa taneczna i strzelanie z wiatrówek.

Zarząd Zw. prosi rodaków z Méricourt o liczny udział w tej uroczystości.

Sekr. gen. Witold NOWAK

Komunikat Związku

1) Bractwa kurkowe z okr. Billy-Montigny winny być na strzelaniu w dniu 6. maja punktualnie o godz. 14-tej.

2) Związek wydaje 5 nagród w pięcioboju [illegible]

3) [illegible]

4) [illegible]

5) [illegible]

6) [illegible]

Witold NOWAK, sekret. gen. Zw. Br. Kurk.

Królowa Strzelców Kurkowych Rouvroy



Foto: Parysz, Sallaumines

W dniu 15. kwietnia podczas uroczystości Bractwa Kurkowego Rouvroy w Billy-Montigny, odbył się wybór królowej strzelców. [illegible]

Migreny spowodowane złym trawieniem

[illegible]

P.S.L.

LA RICAMARIE. — Koło P.S.L. [illegible]

SPORT

KOLARSTWO

Muller zwyciężył w wyścigu Paryż — Clermont-Ferrand

Klabiński przyjechał do mety 11-ty

Clermont - Ferrand. — Wyścig Paryż — Clermont Ferrand, [illegible]

Edward KLABIŃSKI, który wziął udział w tym wyścigu, [illegible] do mety przyjechał 11.

BOKS

Błyskawiczne zwycięstwo Dauthuille'a nad Dawsonem

Paryż. — Spotkanie bokserskie dwóch przedstawicieli wagi średniej, Francuza DAUTHUILLE'a z Amerykaninem Bobby DAWSONEM odbyło się w poniedziałek wieczorem w paryskim Pałacu Sportowym. [illegible]

Dzień sportowy w Ostricourt

[illegible]

Zarząd Organizacyjny

PIŁKA NOŻNA

FC. Saarbrücken — repr. Luksemburga 2—0

[illegible]

Krosty i brzydka cera

[illegible]

Komunikat w sprawie wyjazdu do Lille w dniu 3. Maja

Marles-les-Mines i Calonne Ricouart — autobusy o godz. 7 rano koło p. Budzyńskiego Walerego — kierownik grupy, prezes p. Szymkowiak.

Bruay — autobusy o godz. 7 rano pod pomnikiem „Anioła" — kierownik grupy, prezes p. Wiatrowski.

Barlin — autobus o godz. 7 rano przed salą polską w Barlin — kierownik grupy, p. prezeska Hadasiowa.

Noeux — autobus o godz. 8 rano przed kościołem — kierownik grupy, prezes Wilecki.

Grenay — autobus o godz. 6.45 Fosse 5 przed kościołem — kierownik, prezes p. Ratajczak.

Mazingarbe — autobus godz. 7 [illegible] route Béthune — kierownik, prezes Pieronek.

Vermelles — autobus godz. 7.15 przed merostwem w Vermelles — kierownik autobusu, prezes Wasilewski.

Méricourt - Mazoe — autobus godz. 7.30 — kierownik, drh. Kubiak Alfred.

Rouvroy — autobus godz. 7.30 Café Boulevard — kierownik drh. Kubiak.

Montigny en Gohelle — autobus godz. 7.45 (koło Sienickiego) — kierownik prezes Błaszak.

Harnes — autobus godz. 8 koło stacji kolejowej w Harnes — kierownik, prezes Noga.

Dourges — autobus godz. 7.30 koło stacji kolejowej — kierownik p. prezes Przewoźny.

Courcelles — autobus godz. 7.30 na placu koło merostwa — kierownik drh. Kluska.

Villers — autobus godz. 7.30 rano.

Vendin-les-Vieil — łączy się z Lens.

Lens — dla Fosse 9, 12, 15, 16, Loos en Gohelle — koło bariery — kierownik, prezeska Matusiakowa.

Lens — dla Fosse 12, 14, koło sali „Familia" route de Béthune — kierownik, prez. Sowińska.

Lens — dla Fosse 4 — koło p. Duczmala.

Lens — dla Fosse 2 — route de Lille — kierownik, prez. Czyżowicz.

Miasto Lens — łączy się z Fosse 2.

* * *

Drużyna harcerek z Bruay pełni służbę sanitarną pod kierownictwem drh. Sójki Janiny.

Obchód 3 Maja w Marles les Mines

Komitet Tow. Miejsc. z Marles-les-Mines, urządzą obchód święta narodowego 3-Maja, w niedzielę, 6 maja br.

Program przedpołudniowy:

O godz. 9.45: Zbiórka wszystkich Towarzystw i Rodaków obok sali p. Lisa. Wymarsz w pochodzie z orkiestrą K.S.M.P. na stadion w Auchel.

Godz. 10.30: Msza św. polowa na intencję Polski (odprawi ks. Proboszcz). Podczas Mszy św. śpiewa chór kościelny „Harmonia". Po Mszy św. wymarsz w pochodzie do pomnika w Marles, złożenie wieńca, odegranie hymnów, powrót na salę p. Lisa i rozwiązanie pochodu.

Program popołudniowy:

O godz. 15.30: Otwarcie akademii w sali p. Lisa: odegranie hymnów przez orkiestrę młodzieżową; występ Koła śpiewu „Słowik" z pieśniami; referat p. prof. Adamczewskiego w języku polskim i francuskim; występ Klubu mandolinistów „Estudiantina" z koncertem; występ dzieci szkolnych; występy organizacji młodzieżowych: Drużyny harcerskie: (taniec polka węgierka i trojak); K.S.M.P. m. i ż. (taniec kujawiak i zbójnicki); Druż. „Sokoła" (balet „Nad modrym Dunajem"); ćwiczenia i piramidy. Odśpiewanie „Roty" na zakończenie.

Zarząd Komitetu Tow. Miejsc. jak najserdeczniej zaprasza wszystkich Rodaków z Marles i okolicy do udziału w obchodzie.

Porządek pochodu:

1. — Klub Motocyklistów „Polonia" na motorach; 2. — sztandar narodowy; 3. — grupa młodzieży i dzieci w strojach narodowych; 4. — dzieci szkolne; 5. — sztandar Krucjaty Euchar. i rycerze i rycerki; 6. — orkiestra KSMP.; 7. — wieniec, zarząd K.T.M. i goście; 8. — sztandar I. druhny K.S.M.P.; 9. — sztandar i druhowie K.S.M.P.; 10. — sztandar i drużyny harcerskie; 11.— sztandar i drużyny „Sokoła"; 12. — Chór Kościelny i sztandar; 13. — sztandar Bractwa Matek Róż. i Tow. Polek, zarząd i członkinie i wszystkie rodaczki; 14. — sztandary wszystkich tow. męskich, zarządy członkowie i wszyscy rodacy.

Wycieczka autobusowa I. Okręgu Harcerzy do Wschodniej Francji

Za kilka dni, to jest 12, 13 i 14 maja (w Zielone Święta) wyruszymy wycieczką do wschodniej Francji, gdzie będziemy gośćmi naszych braci harcerzy. Jedziemy do nich po przez Sedan, Charleville, Belgię i Luksemburg, tak by w pierwsze święto wziąć udział w 20-leciu drużyny harcerzy w Algrange.

Po raz pierwszy harcerze z Północy spotkają się z braćmi harcerzami ze Wschodu. Wierzymy mocno, że to nasze wspólne spotkanie przyczyni się do zacieśnienia więzów braterstwa. [illegible] z drużyną harcerzy Algrange i hufcem Gniezno.

Droga powrotna poprowadzi nas przez Verdun, Reims, Laon. Trasa ogółem 800 km. Koszta podróży od osoby 1.500 fr. Pozostało jeszcze kilka wolnych miejsc. Zgłoszenia należy kierować do Komendy najpóźniej do 8 maja.

Dla wszystkich biorących udział w wycieczce zbiórka w Lens w sobotę, 12 maja o godz. 9 rano w lokalu p. Goldmana. Wyjazd o godz. 9.15 punktualnie.

Powrót przewidziany w poniedziałek, 14 maja o godz. 19.

Umundurowanie: — mundurek harcerski (krótkie spodenki), dla wszystkich obowiązuje beret, (deszczówka lub ciepła kurtka).

Ekwipunek: — plecak, koc, przybory do mycia, czyszczenia, golenia, jedzenia, ciepła bielizna do spania.

Wyżywienie: — każdy zabiera z sobą suchy prowiant na 3 dni.

Semba Pan, phm., komend. okr.

Piękne osiągnięcia artystyczne

„Wesołego Pomorzanina" w Noeux les Mines

Dla ludzi obserwujących postępy amatorów teatralnych w różnych wielkich ośrodkach życia kulturalnego polskiego na wychodztwie, niedziela 29 kwietnia br. dostarczyła ciekawego materiału.

Oto w dniu tym w Salle des Fêtes w merostwie w Noeux les Mines, odbył się piękny „Wieczór folklorystyczny" z udziałem Koła teatralnego „Wesoły Pomorzanin", który zaprezentował dwie sztuki: „Zamek na Czorsztynie" i „Jagusia płacze, śmieje się Jaś".

Wykonanie obu sztuk było chlubą amatorów z Ostricourt. Każdego, kto widział wykonanie tych sztuk, musi zadziwić poziom artystycznego wykonania zespołowego Artyści pracowali widać rzetelnie pod wytrawnym kierownictwem doświadczonych reżyserów pp. J. Kowalskiego i E. Ciesielskiego.

Znana operetka „Jagusia płacze, śmieje się Jaś" odegrana została z prawdziwą werwą i rozmachem. Pani Ciesielska w roli Jagusi pokazała cały swój talent aktorski i śpiewaczy. Zdobyła publiczność zarówno w scenach, gdy zmusiła po kolei do płaczu starego Szymona (Ciesielskiego J.) i opornego Kubę (Michalskiego F.) oraz w partii „Tik Tak" jak i w scenie, gdy siedząc na beczce rozdzielała piwko. Przebieranki Ciesielskiego i zaloty Janka (Sołtysiaka) należą do mocnych partyj w tej sztuce. Szymon-Ciesielski ujmował widzów fascynującą miniką twarzy. Kuba grał sympatycznie opornego wielbiciela Kundusi. W całości partie głosowe wypadły doskonale.

Gdy operetka „Jagusia płacze, śmieje się Jaś" wprowadza wiele momentów wesołości, komizmu i rzewnego humoru, to sztuka „Zamek na Czarsztynie" wymaga wielkiego wyrobienia, zręczności i obycia się ze sceną oraz olbrzymiego wysiłku w partiach wokalnych. Aktorki: Ciesielska B. w roli Wandy. Trzepałkowska A. jako Łucja i aktorzy: Sołtysiak E. w roli Nikity, Ciesielski J. jako rycerz Bojomir i Ludwiczak J. jako Dobrosław wykazali doskonałe zgranie głosowe.

Dla słuchających poraz trzeci śpiewów „Zamek na Czorsztynie" miło jest podkreślić wysoki poziom kultury głosowej w częściach zespołowych, w duetach, jak również pracowite wykonanie partyj solowych. Słuchaczy zadziwić musi metaliczny głos Wandy-Ciesielskiej i jej coraz większa swoboda we władaniu tym darem naturalnym. Pani Trzepałkowska moduluje głos delikatnie, osiągając piękne wyniki.

Sołtysiak i Ciesielski śpiewają wspaniałymi barytonami. „Zamek na Czorsztynie" żąda od aktorów delikatnego wyczuwania romantycznych postaci, a zwłaszcza zdolności odtworzenia roli ludzi, żyjących legendą, wspomnieniami, strachami, oraz przerażeniem.

Na tym polu dialogi Nikity-Sołtysiaka z Bojomirem-Ciesielskim świadczą o wysokiej i rzadko spotykanej skali artyzmu. Sołtysiak czaruje mimiką, którą włada, jak zawodowy, aktor. Ciesielski gra rycerza z pełnym poczuciem misji Bojomira. Układ sztuki jest tego rodzaju, że popisowa rola przypadła Nikicie, owładniętemu strachem. Nikita, gdy woła: „Nie dajmy się uplec, uplec", lub „głupiec, głupiec...." wyżywa się zarówno głosowo, jak i w gestach i ruchach, ujmując widza.

Dzieci, oglądające Nikitę płaczą, wzięte strachem; wiele osób nawet starszych uległo jego urokowi i niezwykłemu darowi wywoływania nastrojów.

Na uwagę również zasługuje zgrany zespół muzyczny pod kierownictwem Mielcarka i Leona Paszkierta, który zapewnił „Wesołemu Pomorzaninowi od lat poważną pomoc w osiągnięciu pełnych walorów artystycznych na scenie.

Jeśli „Wesoły Pomorzanin" zechce podbić serca wszystkich wychodzców, to podbije je sztuką „Zamek na Czorsztynie". Zespołowy wysiłek w tej sztuce, wysokie poczucie odpowiedzialności za wykonanie ról, poprawna dykcja języka polskiego w ustach Bojomira, Nikity i Wandy, dają artystom-amatorom z Ostricourt w tej sztuce niezaprzeczalne przodownictwo artystyczne na wychodztwie.

Wieczorek w Noeux les Mines należy do pięknych imprez artystycznych i chyba najbardziej kulturalnych rozrywek. Mogą to szczerze powiedzieć wszyscy ci, którzy przybyli do sali merostwa w niedzielę. Niech żałują natomiast ci, których tam brakło.

Z tego miejsca sekcja polska Związku Dzienikarzy Zawodowych składa serdeczne podziękowania wielebnym księżom parafii Noeux les Mines z księżmi proboszczem Dudą i Puchatą na czele, prezesowi K.T.M. panu Miłoszykowi, wszystkim działaczom społecznym polskim, którzy poparli imprezę, jak również tym wszystkim mieszkańcom z kolonii Noeux les Mines i okolicy, którzy przyczynili się walnie do powodzenia imprezy.

p. j.

Zjazd Związku Polskich Tow. Muzycznych 20 maja w Lens

Związek Polsk. Tow. Muzycznych we Francji podaje Kołom i Klubom do wiadomości, że Walny Zjazd odbędzie się w dniu 20. maja br. w Lens w lokalu p. Żołnierkiewicza. Otwarcie o godz. 10. rano. Rewizorzy kasy proszeni są o przybycie na godz. 9-tą.

Uprasza się Koła i Kluby o nadesłanie kwestionariuszy jak najprędzej na adres sekretarza Zw. kol. Chuderskiego Wacława, Bruay-en-Artois, 35, Rue Mauritanie.

W myśl uchwały związkowej wszystkie Koła i Kluby są zobowiązane brać udział w rocznicy 25-lecia, które obchodzi Koło Muz. „Harmonia" Bully-Grenay dnia 3. Maja w „Salle des Sports" — Stade René Corbelle w Bully-les-Mines. Zarząd

Czy zdajecie sobie sprawę?

Nie macie już energii, ni zapału; Wasze zapasy sił żywotnych wyczerpały się. Trudności życia i może stosunkowo niedostateczne spożycie pokarmów bogatych w witaminę B 1, są powodem tego stanu rzeczy. Otrzymacie wino „Vin de Frileuse" przez dolanie do litra, zawartości flakonika „Extrait de Frileuse", który zawiera witaminę B 1. Żądajcie „Extrait de Frileuse" w aptekach w celu przeprowadzenia kuracji. — (V. 494 P. 23.617) (48 st. E.)

Zjazd Okręgu VIII. Stow. Rez. i b. Wojsk.

Tegoroczny Zjazd Okręgu 8-go Stow. Rez. i b. Wojsk. odbędzie się w dniu 13 maja br. w Rosieres (Cher) (Stacja kolejowa w St. Florent sur Cher).

Okręg 8-my w porozumieniu z K.T.M. urządza równocześnie ze zjazdem święto 3. maja i obchód 15-lecia okręgu.

Program: O godz. 9. zbiórka w Salle des Fêtes. Powitanie gości i delegacji; o godz. 9.30 odmarsz ze sztandarami i dziećmi w strojach narodowych do kościoła (w czasie Mszy św. pienia wykona chór polski), poczem wspólna fotografia i złożenie wieńca pod pomnikiem i odśpiewanie hymnów; powrót na salę na wspólną lampkę wina. Po przerwie obiadowej początek obrad Zjazdu; po wyborach nowych władz zarządu okręgu, uroczysta akademia dla uczczenia święta 3 maja, podczas której zostaną wygłoszone referaty okolicznościowe.

Szczegóły programu zostaną podane na miejscu. O godz. 21 początek balu.

Zarząd 8-go okręgu apeluje do wszystkich kół i bratnich organizacji o przybycie jak najliczniejsze z pocztami sztandarowymi.

Serdecznie zaprasza Rodaków i sympatyków z okolic Bourges, St. Florent i Rosieres do udziału w święcie.

Epilog krwawego dramatu

TOURS. — Rajmund Tahon, lat 42, skazany ub. roku na karę śmierci, został zgilotynowany na podwórzu więzienia w Tours.

Tahon, który w okrutny sposób znęcał się nad swym 11-letnim synem, zabił go potem i poćwiartowawszy zwłoki, wrzucił je do rzeki.

Kombatanci

SALLAUMINES. — Stow. Rez. i był. Wojsk. podaje do wiadomości, iż doroczna uroczystość kombatancka pod La Targette i Lorette odbędzie się w niedzielę 20-go maja br. Z tej okazji urządza się w tym dniu wycieczkę autobusem. Odjazd o godz. 8-mej rano sprzed lokalu kol. Zająkały. Powrót wieczorem. Autobus pozostaje z nami na miejscu. Koszta podróży 130 fr. od osoby. Dla dzieci zniżka. Wszyscy, którzy chcieliby zwiedzić La Targette i Lorette, mogą się zgłosić u prezesa Karolczaka na Rue d'Aniche Nr. 11 i u Brylewskiego na rue St. Omer Nr. 20 — najpóźniej do 10-go maja br.

MALAFOLIE. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. zawiadamia wszystkich członków, iż w niedzielę, 6 maja br. odbędzie się miesięczne zebranie, o godz. 10 rano w sali Tow. w Malafolie. Prosi się członków jak i sympatyków o przybycie.

25
1926 — 1951
Niech żyją Jubilaci!
W DNIU
SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
3 maja 1951 r.
składamy naszym kochanym Jubilatom
Michałowi MAJCHRZAKOWI
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Helenie z domu Seidler
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA:
zdrowia, szczęścia błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.
Rodzina Janiszewskich
i Rodzina Kortusów
Méricourt - Sallaumines, w maju 1951 r.

25
1926 — 1951
Niech żyją Jubilaci!
W DNIU
SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
2 maja 1951 r.
składamy naszym kochanym Rodzicom
Franciszkowi KOLUŚNIEWSKIEMU
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Jadwidze z domu Kolczyńskiej
zamieszkałych w Haillicourt
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA:
zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.
Wdzięczne dzieci:
Kaziu z narzeczoną Andzią; Stasiu i Edziu.
HAILLICOURT, w maju 1951 r.

Z uroczystości K.S.M.P.-ż. w Lallaing

W niedzielę, dnia 15-go kwietnia br. K.S.M.P.-ż. z Lallaing obchodziło 19-tą rocznicę swego istnienia. Program uroczystości został starannie opracowany przez p. Pietrzyńskiego Jana. Uroczystość rozpoczęła się rano mszą św., którą za zmarłą członkinię Nowakównę Józefę celebrował ks. dr. Grzelczak. Zespół młodzieży męskiej i żeńskiej pod batutą p. Pietrzyńskiego Jana odśpiewał kilka pieśni. Poczty sztandarowe Tow. św. Wojciecha — Koła Rez. i byłych Wojskowych i K.S.M.P.-ż. i m. z Montigny en Ostrevent wzięły udział w nabożeństwie. Popołudniowa uroczystość odbyła się w sali p. Ciszewskiego. Prezeska K.S.M.P.-ż. druhna Gierusz Rozalia otwarła uroczystość, witając w serdecznych słowach obecnych, wśród których byli ks. dr. Grzelczak, ks. prob. Malec, prezes Komitetu i Tow. św. Wojciecha Kaczmarek, prezes Koła Rez. i b. Wojsk. Rutkowski, prezes K.S.M.P.-m. Nowak i prezeska Koła Polek Thiel. Z bratnich Stow. Młodzieży Kat. przybyły Stowarzyszenia z Waziers, Evin-Malmaison, Ostricourt, Libercourt i Montigny-en-Ostrevent oraz Bractwo Różańca Żywego z Montigny-en-Ostrevent z prezeską panią Świtałową. Po odśpiewaniu „Pieśń Hołdu" okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. prob. Malec. Życzenia złożył w imieniu Komitetu prezes Kaczmarek. Potem cały zespół druhen odśpiewał pieśni: „Myśmy przyszłością narodu" i „Marsz Mokotowski" zbierając za każdym występem huczne oklaski całej sali. Z kolei Młodzież wystąpiła z inscenizacją p. tyt.: „Młynarz". Wypada podkreślić, że sztuczka była starannie wykonana. Występowali: Sroka Henryk jako młynarz: córki młynarza: Głowicka Zofia, Pietrzyńska Teresa, Janasiak Waleria i Markowska Genia; poza tym Serement Stanisław, Lewandowski Józef, Janasiak Henryk i Nowak Stanisław.

W przedstawieniu pod tyt. „Pomyłka Urszuli" występowali w roli matki — Rynkowska Gertruda, w roli narzeczonej Pietrzyńska Teresa, w roli narzeczonego Sroka Henryk, w roli Urszuli — Głowicka Z. Wszyscy starali się wywiązać jak najlepiej ze swych zadań i wszystkim należy się szczere uznanie za ich trud i poświęcenie.

Kulminacyjnym punktem programu był występ miejscowych druhen z baletem, wyćwiczonym przez panią Janasiak Krystynę i druhnę Pietrzyńską Helenę. O ile poprzednie występy ogólnie się podobały i wykonawcom nie szczędzono oklasków, to balet wywołał prawdziwą burzę oklasków i okrzyków.

Obchód 19-letniej rocznicy K.S.M.P.-m. i ż. zakończono odśpiewaniem pieśni „O Panie któryś jest na niebie". Nastąpiła potem zabawa taneczna, na której rodzice i młodzi bawili się ochoczo. Po ciągnięciu loterii fantowej, na którą losy sprzedawały druhny Janasiak Waleria i Markowska Helena, zakończono obchód, który pozostawił miłe wrażenie.

Pisząc to sprawozdanie należy wyrazić jak największe uznanie i podziękowanie aktorom i wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia tej uroczystości a gościom za liczne przybycie.

P. T.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P.-de-C.).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy. za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny samotny MĘŻCZYZNA do dojenia krów. Całkowite utrzymanie. — Zgłoszenia do: LALOUX-DUBUS, à Boiry Ste Rictrude par BOILEUX (P.-de-C.) (1063)

Potrzebna DZIEWCZYNA (od lat 21), z poważnymi referencjami (wzgl. początkująca), do kuchni i pracy domowej w apartamencie. — Zgłosz. do: WATTEL, 5. Av. de la Marne, MARCQ-en-BAROEUL (Nord). (1064)

Profesor (z żoną i córką — lat 19), poszukuje SŁUŻĄCEJ w wieku obojętnym, do pracy dom. we willi (26 km. od Paryża) Nie ma prania. — Pisać po francusku z zał. fotogr. (o ile możliwe), do: RAMON — Villa „Gracieuse" à MERIEL S.-et-O.) (1065)

DZIEWCZYNA, od lat 15 do 18, potrzebna do pracy domowej. Całkowite utrzymanie. Dobra płaca. — Zgłosz. do: BONNEL, 19, Route d'Arras, LENS. (1067)

MĘŻCZYZNA (emerytowany), „majster-klepka", znający się na wszelkich pracach, potrzebny na sezon letni (od 15 maja do końca września). — Utrzymanie i mieszkanie na miejscu. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 963.

WDOWA (z synem, lat 17) poszukuje pracy sezonowej (do buraków). Mieszkanie wymagane. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1074.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Pani BOBIŃSKA Sabina, która w 1946 r. wyjechała z Polski do Anglii, poszukiwaną jest przez znajomego z Tobolska (Syberia). — Łaskawe inf. kierować do „Narodowca" pod nr. 1068.

A. WRÓBLEWSKI poszukuje brata Stanisława, syna Antoniego, urodz. w gm. Czajków, pow. Wieluń, który przed wojną przebywał we Francji w okolicy Lille. — Wiadomości kierować do: A. WRÓBLEWSKI — 85, Nottingham Rd. — SPANDON, Derby (Anglia). (1069)

Franciszek MARZEC, były kapral w R.C.P. Phillipeville (orkiestra), proszony jest o rychłe napisanie listu na następujący adres: Sergent LUKSA Maksymilian, S.P. 79936 T.O.E. (1070)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania PIANINO „Pleyel", mahoniowe. — Telefonować pod nr. 8 w NOYELLES-sous-LENS (P.-de-C.). (1066)

NA SPRZEDAŻ PIEKARNIA w PARYŻU. — 60 worków miesięcznie. — Cena według umowy. — MICHALAK, 13, rue Ste Lucie PARIS (15-e).

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie A. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA - LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca.